

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.  
Przedpłata wynosi w Lwowie kwartał 3 zł. 50 cent., na prowincyi półtora 4 zł. 50 cent.  
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.  
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grzymałdzkiej, przy górnej części Wązów Niemieckich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wylączają przedpłaty i in-  
seraty się przyjmują.

LISTY z piętądźmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej w Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapiewetowane nie nlegają frankowaniu.  
ogłoszenia, odczyty, wiadomości i denestiania wszelkiego rodzaju prajmują się w wydawnictwie „Gazety” od wierzsz drobnum piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Nieporozumienia.

Anglia, której minister Palmerston przed dwoma miesiącami upewniał, że jest w najlepszym porozumieniu z cesarzem Napoleonem, i to we wszystkich wielkich sprawach — teraz zwinęła nagle chorągiewkę, i wzbrania się wystosować noty równobrzniące do Petersburga. Chce tylko napisać depezę ze swego stanowiska osobną, obstając przy położonych już dawniej (w depeży z d. 17. czerwca) punktach. Lecz Palmerston i lord Russel mają założyć nawet, że się już tak daleko zapuścili w towarzystwie Napoleona w rokowania dyplomatyczne, z których nie masz wyjścia, jak tylko czynem wojennym. Podług korespondenta londyńskiego La France, gabinet angielski uważa za stosowne, dać teraz Moskwie czas do namysłu, nie zmuszając jej bezpośrednio do odpowiedzi, a to z powodu, iż przewiduje, że Górczaków odrzuci znowu propozycje mocarstw, i zmusi dwory interweniujące do wystąpienia zbrojnego. Osobliwie najnowszą odpowiedź Górczakowa na notę hr. Rechberga z d. 19. lipca, w której się tenże wyrzekł Moskwy, miała uwierdzić ministrów angielskich w przekonaniu, że Moskwa nie ustąpi, że owszem chce przeprowadzić rzeczy do ostateczności — i stąd ta nagła obawa wojny, której wywołania gabinet angielski nie chce przyjąć na swą odpowiedzialność. Stąd trudności we wzajemnem porozumieniu dworów. Bo jużci śladem Anglii idzie natychmiast i Austria, która bardziej może jeszcze niżeli Anglia podejrziwem spogląda okiem na plany napoleońskie, na intencje wojenne Francji. Nietylko więc nie masz porozumienia między dworami, ale jak dziś rzeczy stanęły, cesarz Napoleon będzie podobno musiał da-capo wiązać rozerwaną nić porozumienia, lub „zaniechać całkiem konwersacji dyplomatycznej między trzema mocarstwami a Moskwą, i rozpocząć inny rodzaj konwersacji,“ posilkując się w najgorszym razie mocarstwami drugiego rzędu. La France jest tego drugiego zdania.

Nieporozumienia takie powiększają de facto obawę, a względnie nadzieję wojny. Przypominamy tu, co tylekroć wyrzekli i Palmerston i Russel i Napoleon bądź osobiście, bądź za pośrednictwem swych organów, że jak długo mocarstwa będą w zgodzie, sprawa polska może być załatwioną na drodze pokojowej. Niezgoda zaś dworów interweniujących przyspieszy wojnę.

Dla Polski więc powinno być rzeczą dość obojętną, czy Anglia, Francja i Austria są w zgodzie, lub czy zachodzi nieporozumienie między niemi. W pierwszym razie będzie wojna, i w drugim wojna, bo dwory są przecież przekonane, że sprawa polskiej pokojowo załatwić niepodobna. A skargi Palmerstona i Russela, iż się zapuścili zadaleko z Moskwą, są albo chwilowem maskowaniem się, albo przygotowywaniem neutralności, przychylniej sprawie polskiej, boć ludzie tacy jak oni, mogli przewidzieć, do jakiej interwencji poprowadzi interwencja dyplomatyczna, zwłaszcza rozpoczęta w tak surowym tonie. Jaki panuje w depeżach Moskwy do Russela.

Nieporozumienia dzisiejsze między Anglią i Francją, mogą być skutkiem nowego zwrotu polityki austriackiej, pragnącej widocznie, zająć groźne, rozjemcze stanowisko między Francją a Moskwą, i podyktować punkta pokojowe tak Moskwie jak i Francji. W tym celu zwołuje Austria kongres monarchów niemieckich, aby skonsolidować całą Rzeszę i swemu głosowi nadać wtedy donośność większą. W tym celu porozumiewać się zdaje z Prusami.

Anglia cofając się od współdziałania z Francją i zajmując zupełnie samodzielne stanowisko, przeciwważyć może Austrii, stojącej na czele Związku niemieckiego, i zniewolić ją tem do zupełnej neutralności w razie wojny między Francją a Moskwą; podobnie jak w wojnie włoskiej, stając również samodzielnie lecz przychylnie Francji i Włochom, powstrzymała Anglię i zniewoliła do neutralności Prusy wraz z rzeszą Niemiecką i Moskwą.

## Ziemię Polskie.

Brody 6. sierpnia.

(MO) Wczoraj odprowadziliśmy zwłoki szostej ofiary z nieszczęśliwej wyprawy radziwiłłowskiej, zmarłego dnia 3. t. m. w szpitalu ditkowieckim Edwarda Bołobońskiego. Pogrzeb był jak zwykle bardzo świetny, publiczność bardzo liczna, tudzież duchowieństwo obu obrządków zastąpione.

Jak nam naoczni świadkowie opowiadają, mieli Moskale w potyczce z Wiśniewskim, stoczonyj między Bubnowem a Wojninem, (za Korytnicą), a głównie przy cofaniu się oddziału Wiśniewskiego, na samej prawie granicy do 100 w zabitych i rannych stracić. Zastępca głównodowodzącego na Wołyniu i Podoiu generał Siemiakin w Radziwiłłowie wściekał się ma ze złości, że z oddziału, wysłanego przeciw Wiśniewskiemu zniesiono prawie całą sotnię kozaków i 50 piechoty. Oprócz tego poledz miało jeszcze 40 włościan (?)

Załoga radziwiłłowska składa się obecnie z 1.400 ludzi, a to 5 rot piechoty po 160, 2 szwadronów dragonów po 100 ludzi kozaków 150 i 50 objęzczyków. Mówią także, że 4 dział tam jest.

Komedja podawania adresów wiernopoddanych do cara, odegrała się przed kilkoma dniami także w naszym sąsiednim Radziwiłłowie. Jen. Siemiakin kazał takowe zredagować i bądź to bezpośrednio bądź pośredniemi groźbami zmusił całą ludność radziwiłłowską do podpisania. Argument był dosyć dobitny, gdyż jencrak groził iż kilku powiesi każe za to, że przed koczującą napaścią po bitwie pod Radziwiłłowem schronili się na nasze terytorjum, a adres ten jako akt lojalności miał niby to na celu, zlagodzić gniew cara.

Z nad Sanu 4. sierpnia.

(C) W dalszym ciągu rozporządzenia Moskwy, przytłumienie powstania, a raczej wytepienie narodu polskiego i pozostawienie każdego obywatela w Kongresówce na wolę satrapów moskiewskich, na celu mającego, o którym w przeszłym liście donosiliśmy, nastąpiły podobne ogłoszenia w Krzeszowie, Hucie Krzeszowskiej i innych miasteczkach, niemniej ostre zalecenia wszystkim wójtom gmin, aby ukaz, który wszelką jakakolwiekby pomoc, czy to materialnie, czy też moralnie daną powstaniu, uważa za najwyższą zbrodnię stanu i śmiercią takową karać zaleca, doręczony był wszystkim właścicielom, dzierżawcom lub zawiadowcom wszystkich majątków ziemskich. Niemniej zalecono tymże wójtom gminnym, aby od tych wszystkich, którymi ukaz powyższy doręczono, odebrali pisemne poręczenie, że takowy doręczony i przez nich czytany został. Tym więc sposobem każdy dowódca moskiewskiego oddziału, więc każdy oficer, znalazłszy w którymkolwiek dworze powstańców, obowiązany i uprawniony jest zniszczyć i złupić takowy, właściciela zaś, dzierżawcę lub zawiadowcę jako zbrodniarza stanu albo śmiercią ukarać, albo dla ukarania odesłać. Wiadomą jest rzeczą z doświadczenia, że oficerowie rosyjscy, jeśli oficerami tych bandytów nazwać można, łapią wszystkich młodych a nawet i starych i prowadzą tychże jako zlanpanych powstańców, bądź dla zasłonienia siebie przed własnymi władzami i przedstawienia klęsk największych jako świetne zwycięstwa, bądź dla przedstawienia najpodlej dopelnionych rabunków jako konieczności, z prowadzenia wojny wynikających. Jeżeli zatem tę praktykę zastosujemy do ukazu przytoczonego, więc wypadnie, iż zniszczyć dwór, zrabować mienie i życie, zależeć będzie zupełnie od woli dowódcy oddziału — bo nieodzowną jest rzeczą, że w każdym dworze, przy każdym gospodarstwie młodzi ludzie znaleź się muszą, których tylko za powstańców odpowiedni oficer moskiewski wzięść potrzebuje, co także zupełnie od jego woli zależy, a uprawnionym jest wykonać wyrok śmierci na właścicielu i zagłady na jego majątku. Zdaje mi się zbytecznem dowodzić, że postanowienia

podobne są czystem naśladowaniem rządów Murawiewa, a jeżeli nie pogrążają Królestwa w tak opłakany stan w jakim się nieszczęsną znajduje Litwa, to tylko bezsilność Moskali tego powodem; nie mają oni bowiem siły wykonać ukazów, które ogłaszają. Znow bowiem niedaleko od granicy, mianowicie pod Kraśnikiem i Turobieniem, ukazały się dwa oddziały powstańców. Jeden miał jak twierdzą wkroczyć do Kongresówki, drugi uformował się tamże. Moskale byli przed kilkoma dniami w Hucie Krzeszowskiej, opuścili jednak zaraz to miasteczko na wiadomość o bliskości powstańców i nie powrócili więcej. Za to żandarmerja polska krząta się bardzo przyzwoicie, i przebiegając okolice, nie małe wyrządza powstaniam usługi; z końcem przeszłego tygodnia ukazał się mały tejeż oddział nad samą granicą austriacką.

Nie mogąc w własnym kraju działać skutecznie Moskwa rozwija za to na terytorjum Austrii działanie przez swych agentów podwojone mi siłami. Oprócz p. Podwysockiego, działającego z całą swiata agentów w tych okolicach, założono nową agenturę moskiewską; przewodniczy jej indywiduum, którego nazwisko niepewne, bo używa kilku, podano mi jednak z wiarygodnych źródeł opis jego osoby. Jest on nieco więcej jak średniego wzrostu, twarzy ściągłej, smagławej, włosy ciemne, broda krótko strzyżona wraz z bakenbardami, wasy małe. Zapewniano mnie dalej, że odnośnie do wiadomości z Królestwa nadeszłych, Rząd narodowy na to indywiduum wydał wyrok śmierci; pewności jednak pod tym względem nie mam.

Z Lubelskiego 1. sierpnia.

(W. A. L.) W n. 140tym z 29. lipca Gazety Narodowej wyczytałem co następuje: „Czas krakowski otrzymał z nad granicy Lubelskiego telegraficzną wiadomość o ważnem i znacznem zwycięstwie ludców polskich pod Krasnymstawem d. 24. lipca. Liczny oddział wojsk moskiewskich pod dowództwem samego Chruszczewa, wojennego gubernatora lubelskiego, miał być pobity tam przez połączone oddziały polskie Wierzbickiego, Ruckiego i Krysińskiego. Na placu boju poledz miało do 700 Moskali a do 200 Polaków. Moskale rozbitci mieli pierzchnąć do Lublina.“

Cała ta wiadomość, podana przez Czas jest mylną z przyczyn następujących: 1) Bitwa miała miejsce nie pod Krasnymstawem, lecz pod Kaniwołą, o 8 mil na północ od Krasnegostawu leżącą w punkcie, gdzie się stykają granice trzech powiatów, radziwiłłowskiego, krasnostawskiego i lubelskiego. 2) Nie 24, lecz 23. — 3) Według wszelkiego prawdopodobieństwa Polacy mogli i powinni byli rozbić jen. Chruszczewa, lecz zbiegiem niezależnym od człowieka okoliczności, nasze plany nie doszły do skutku, i wszystkie trzy oddziały Wierzbickiego, Krysińskiego i Ruckiego nie mogąc wspólnie działać, jeden po drugim zaczęwszy od Wierzbickiego po 40go-dzinnej walce musiali się cofnąć do lasu.

Według mego zdania powinniśmy się wystrzegać fałszywych wiadomości — a tem bardziej rozgłaszać zwycięstwa, które nie istniały. Sprawa nasza sama przez się jest dość święta, czysta, sprawiedliwa a jako taka jest dość silną, by potrzebowała fałszu ku swojej pomocy. Zazwyczaj tam kłamie, kto nie może nic pięknego powiedzieć na swoją stronę. Roznosząc fałszywe wiadomości o muiemanych zwycięstwach, stajemy się podobni do Moskalców; w rządzie ich podłość jest celem; fałsz, kłamstwo, oszustwo, rozbój — środkiem. My zaś starajmy się nie ubliżyć naszej świętej sprawie, mówmy zawsze prawdę. Wszak prawda, sprawiedliwość jest treścią i celem naszym, niechże i prawda będzie zawsze naszą podstawą i środkiem. Czyliż polska sprawa jest tak słabą, aby przynależnie się do niefortunnej potyczki mogło jej zaszkodzić? Bóg nas prowadzi, my zaś starajmy się być wytrwałymi. Nie ubliżam Czasowi, lecz dziwię się tym ludziom, co donosili telegrafem, nie będąc przekonani że to prawda co donoszą do redakcji najpoważniejszego z naszych czasopism, o mniemanem zwycięstwie na niebawem polu bitwy. Jako uczestnikowi w bitwie pod Kaniwołą dnia 23. lipca, niech mi wolno będzie podać o ile można najprawdziwsze opisanie dnia tego. Opo-wiem tylko to, com widział na własne oczy i com słyszał prawdziwego — a zgola nie myślę się wdawać w żadne przypuszczenia i wywody, nieoparte na faktach. Lecz, że w tymże nmerze Gazety Narodowej wyczytałem niesłuszny zarzut, jakoby oddział majora Ruckiego był

pozbawiony wszelkiej dyrektywy (wyrażenie z Gazety wyjęte) i że o bitwie wtenczas sądzić można, gdy się wyjaśnią działania, które spowodowały tę bitwę, więc proszę wybaczyć, gdy zaczne od dnia 17. lipca, nie zaś wprost od 23.

Rzeczy tak się miały: Dnia 17. lipca w piętek oddział majora Ruckiego obozował w lasach o 1 1/2 mili na wschód od miasteczka Puchaczowa. W tymże samym czasie naczelnik siły zbrojnej województw podlaskiego i lubelskiego ze swoją eskortą, składającą się z pół szwadronu ułanów pod dowództwem majora D. przybył do Puchaczowa i stanął tam główną kwaterą. — A gdy już późno wieczorem odebrał raport od pułkownika Krysińskiego, w którym tenże donosi, że od 7mju dni bez przestanku ze wszech stron jest ścigany od Moskali, rozszalonych za świetne zwycięstwo, które odniósł był nad Szelkinem pod Janówkiem koło Sławatycz, naczelnik siły zbrojnej obu województw wnet wysłał w nocy rozkaz do majora Ruckiego, aby tenże nazajutrz jak można najwcześniej wystąpił do Puchaczowa. Zkąd sam naczelnik miał go prowadzić na pomoc Krysińskiemu w lasy lubartowskie za Wieprz. — I rzeczywiście nazajutrz tj. dnia 18. naczelnik siły zbrojnej z oddziałem Ruckiego forsownym marszem ruszył ku Wólce Sernickiej, gdzie Wieprz w nocy przebyto, a nad rankiem 19. założono obóz pod Annoborem. W ciągu tegoż dnia 19. odebrano zostały wiadomości: 1) że Krysiński, rozdzielwszy swój oddział na kilka pomniejszych tejeż samej nocy z dnia 18. na 19ty przeszedłszy napowrót Wieprz w kilka naraz punktach między Kockiem a Lubartowem, udał się na wschód pod miasteczko Osarów do Kaznowai 2) że generał Chruszczew wyszedłszy z 1 1/2, z Lublina, dnia 19. przybył rano do Wólki Lubartowskiej, gdzie go spotkali Moskale wysłani z Radzyna, z którymi to ostatnimi pociągnął ku Radzynie, zostawiając jakoby swój oddział lubelski w Wólce Lubartowskiej. W skutek tych danych, chociaż żołnierze Ruckiego byli niewyuczasoni, naczelnik natychmiast zdjął obóz pod Annoborem i poszedł omijając Wólkę Lubartowską do Kaznowa, gdzie o godzinie 7 1/2, tegoż 19. lipca wieczorem połączył się z Krysińskimi

Niech mi tu wolno będzie zwrócić na to uwagę, że oddziały nasze z braku sprężystości władz cywilnych, bardzo rzadko w czas bardzo rzadko dokładnie bywają poinformowane o ruchach kolumna nieprzyjacielskich. Tak też było i w dniu 19. lipca. W obozie pod Kaznowem zostały szczęśliwie połączone dwa oddziały polskie, a naczelnik mając bardzo niedokładne wiadomości, jakoteż: 1) w jakiej liczbie Moskale stoją w Wólce Lubartowskiej, 2) czyli rzeczywiście Chruszczew i w jakiej sile udał się ku Radzynie, 3) czy od Puchaczowa, to jest od Krasnegostawu nie zagraża — nie mógł przez cały dzień 20. lipca nie stanowczego przedsięwzięć; a gdy w skutek w ciągu dnia odebranych depeż poinformowanym został o zmianach, mających się wypełnić w innej stronie przestrzeni, zawartej między Bugiem i Wisłą, rozesłałszy wszędzie stosowne rozkazy, tegoż dnia tj. 20. lipca, o 7mej wieczorem oba oddziały skierował ku Rozkopaczowu, gdzie naczelnik z Krysińskimi o północy stanęli w samem Rozkopaczewie, na brzegu południowym lasu, a o dwie wiorsty na północ w Rudce zajął północny brzeg tegoż lasu oddział Ruckiego. Zmęczonym ludziom konieczny był wypoczynek, marsze były silne i nużące, szczególnie oddział Krysińskiego potrzebował wytchnienia. Wypadło zatrzymać się cały dzień 21. w Rozkopaczewie, gdzie dopiero wtenczas dowiedziano się, że siła, z którą Chruszczew 18. wyruszył z Lublina, a którą 19. zostawił w Wólce Lubartowskiej, składała się tylko z dwóch rot piechoty i sotni kozaków! Szkoda, że późno się dowiedziano, bo z Kaznowa do Wólki tylko 1 1/2 mili, więc ten oddział dwóch rot i sotni kozaków mógł być 20. lipca nad rankiem atakowany i zniesiony z siłownością wprzód, nimby Moskale z Lublina lub Radzyna na pomoc przybyli. W Rozkopaczewie zaś 21. już zapóźno było o tem myśleć — okoliczność prepadła, inne widoki się odkrywały.

W dniu bowiem 21. lipca naczelnik odebrał w Rozkopaczewie raport od pułkownika Wierzbickiego, w którym tenże zawiadamiając o pięknej bitwie, stoczonyj przez niego pod Polichną, między Kraśnikiem i Janowem, donosi że w skutek odebranych wiadomości, jakoby oddział majora Ruckiego był mocno napierany przez Moskwę, pomimo zmęczenia swego żołnierza pospiesza Ruckiemu na pomoc, i że 21. stanie na nocleg w Kijanach nad Wieprzem.

Kijany od Rozkopaczewa leżą 1 1/2 mili na zachód. Można się było spodziewać, chociaż o tem żadnej informacji nie dawano, że Moskale mogą iść w trop za Wierzbickim; więc naczelnik natychmiast rozkazał pułkownikowi, ażeby nazajutrz tj. 22 jak najwcześniej z Kijan wystąpił i zajął stanowisko w lasach między Puchaczowem



i Cyncowem; uwiadomił oraz, że sam z oddziałami Ruckiego i Krysińskiego tegoż 22. pociągnięciem w tymże kierunku, i stanie główna kwaterą w Skarbinie, na drodze z Łęczny przez Dratów, Lejno ku Ostrowowi i Radzynie, co się też i stało.

I tak d. 22. przed południem, główna kwatery z Ruckim i Krysińskim stanęła w Skarbinie, a Wierzbicki na wschód od Skarbiny, około Wólki Cyncowskiej. Od Skarbiny do Wólki Cyncowskiej nie więcej jak 10 wiorst. Z łatwością w przeciągu najwięcej 2ch godzin, wszystkie 3 oddziały mogły się połączyć i działać według okoliczności. Pozycja wzdłuż i w szerz na kilka mil pokryta jeziorami, lasami a nielicznymi drogami, któreby były łatwe dla przejścia artylerji, przetrzyta, przedstawiała wiele dogodności do skutecznego działania. Prawdą że z przyczyny ciągłej posuchy okoliczne błota i bagna, zawsze nieprzebyte, dzisiaj były zupełnie suche, i przez to nie dawały dostatecznego schronienia; lecz jak powiedziałem wyżej, mało było dróg do brych, któreby mogły służyć ruchom moskiewskim, a wiele bardzo jezior, i to znacznych, o które można byłoby zabezpieczyć swe jedno lub oba skrzydła, a zatem niepozwoić Moskalam zajęcia boków lub tyłu wojskom narodowym. Naczelnik uwiadomił pułk. Wierzbickiego, że w tych miejscowościach zatrzymują się oddziały nasze, że się spodziewa wkrótce spotkania z Moskwą, i rozkazawszy aby Wierzbicki kierował się zawsze na strzał, gdyby Rucki i Krysiński byli zaatakowani, przyrzekał nawzajem w razie gdyby na Wierzbickiego uderono, ze swojej strony to samo uczynić, to jest starać się wnet uderzyć i zająć tył lub skrzydła nieprzyjaciela, stosownie do następujących się okoliczności.

W obozie pod Skarbiną wszyscy byli spokojni i pewni zwycięstwa, z którejkolwiek bądź strony Moskwa by się pokazała.

I każdy przynajmniej spojrzawszy na mapę, że nieprzesadzone były te nadzieje, zważywszy o chotę żołnierza, dzielność dowódców i pozycję, jaką zajmowały 3 polskie skoncentrowane oddziały. Stałiśmy bowiem we środku koła, obwód którego w różnych punktach był zajęty przez Moskali. Mogliśmy być zaatakowani czy to od strony Wieprza, lub od Bugu t. j. Włodawy, czy od Radzyna z północy, lub z południa od Krasnegostawu.

Nawet w najgorazym razie, gdyby ze wszystkich stron harmonijnie, dośrodkowo, posuwali się ku nam Moskale, i wtenczas niebyłoby nic strasznego, albowiem można było *telle baissée* rzucić się na którenkolwiek z oddziałów, i wprzód go zgnieść i znieść, nimby inne na pomoc zdążyły. Po południu 22. zaczęły nadchodzić do głównej kwatery wiadomości o zbliżających się Moskalach. Z północy i wschodu cicho zupełnie, tylko od zachodu t. j. Lublina dano znać, że Chruszczew powróciłszy z Radzyna, w 5 lub 6 rot piechoty, szwadron kawalerji, sotnię kozaków i 4 dział a-tylerji, daży przez Kijany do Żezulina za Wierzbickim, zaś od strony Krasnegostawu w takież samej prawie sile zbliża się Baumgarten przez Siedliszcze i Puchaczów.

Mając te dane, naczelnik ze swoim szefem sztabu zaraz pojechał obejrzeć pozycję, ku stronie Lublina i Krasnegostawu obróconą, na której najpewniej można było się spodziewać przyszłego boju.

W skutek tego rekonesansu był natychmiast zrobiony plan działań. Jeszcze raz w nocy było posłanych kilka rekonesansów do Puchaczowa i Łęczny, z których dowiedziano się z pewnością, że zbliżenie się Baumgartena do Puchaczowa było fałszywie podane. A zatem tylko jeden Chruszczew o 2 mile od głównego naszego sztabu obozuje w Żezulinie. Z nim tylko jednym mieliśmy mieć do czynienia. W nocy powtórnie był wysłany rozkaz do Wierzbickiego o wspólnem wspieraniu się, i wnet zajęta o pół do drugiej zrana dnia 23. niedaleko Skarbiny pozycja bojowa. Chruszczew mógł nas atakować tylko ze strony Dratów. Lecz w godzinę potem oznajmiono, że Chruszczew przeszedł Dratów i idzie ku Nadrybnowi. W tymże samym czasie Wierzbicki posuwał się tamteży; widoczne więc było, że Chruszczew nas pominął, uderzył na Wierzbickiego. W ten moment naczelnik ruszył z miejsca ustawione oddziały w sztyk bojowy, i nie tracąc czasu, śpiesznym marszem, ciasną, leśną i jedyną dróżynką, prowadzącą ze Skarbiny przez Kaniwólę ku Nadrybnowi ciągnął, w celu natychmiastowego sukursowania Wierzbickiego uderzeniem w lewe skrzydło i tył Chruszczewa. Od Skarbiny do Kaniwoli mila drogi. Po godzinnym marszu, byliśmy już niedaleko brzegu lasu (może o jakie półtrzecia wiorst najwięcej), któren to brzeg lasu koniecznie wypadła śpiesznie zająć, aż tu spotykamy pewną panią N. N., dobrze znaną w obozach naszych, która powiada, że Wierzbicki niedaleko jest już Nadrybna, a Moskale już weszli do lasu na nasze spotkanie, i z największą pewnością znajdując się nie daleko jak o kwadrans drogi od kolumny Krysińskiego i Ruckiego. Wypytywana kilkakrotnie, że samo powiedziała, rzęcać że widziała na własne oczy. Nie było czasu do stracenia. Naczelnik rozkazał szefowi sztabu rzucić się ku Kaniwoli z kilkoma ułanami dla powzięcia bliższych wiadomości od przedniej naszej straży, cofnął w tył kolumny Ruckiego i Krysińskiego nazad ku Skarbinie, w celu zajęcia stosownej pozycji. Szpark m kłusem poleciał szef sztabu w wskazanym kierunku, wtem zamiast spotkania Moskali, nagle usłyszał strzały armatnie po lewej swej ręce.

To Wierzbicki się bije. Co koni wyskoczy, dano znać o tem naczelnikowi; kolumny się znów zatrzymały, powróciły na lewo w tył, i znów były prowadzone ku Kaniwoli. Wyrzucić gniew i żal ze straconego czasu, trudno; pięć kwadransów bowiem przypadło w nadaremnych przechodach. Na wojnie, gdzie każda chwila jest tak drogą, gdzie każda chwila może decydować, stracić przeszło godzinę czasu! Każden

od dowódcy do żołnierza, pojmował zle skutki złą wyniknąć mogące. Już nie szli, ale prawie biegli żołnierze. Gdy się to dzieje, naraz uciehł huk armat po lewej stronie, a wystąpi naprzód ułani, w kilka minut potem, niedotarliży nawet do krańca lasu, powitani zostali strzałami pikiet kozackich.

Naczelnik zrozumiał i odgadł co się stało. Odgadł że Wierzbicki nie doszedłszy Kaniwoli, był od Moskwy nagle zaatakowany i nie mając czasu, z pochodowej kolumny rozwinąć się w sztyk bojowy, cofnął się do lasu, a Moskwa tymczasem poinformowana o naszym zbliżeniu, zwraca się ku nam. Niewahając się i jednej chwili, rozkazał szefowi sztabu, aby na nic nie zważając, z pół szwadronem ułanów natarł na kozaków w krzakach na brzegu lasu stojących, i precz ich przepędził.

Chodziło bowiem o to, abyśmy zajęli jak najspieszniej brzeg lasu a Moskale pozostali w gołem polu. Bitwa, w takich warunkach rozpoczęta, nie mogła być jak tylko szczęśliwą. Spodziewano się słusznie po Wierzbickim, tak zdolnym i znającym sztukę wojskową, że gdy usłyszy strzały po swojej prawej stronie, nanowu bitwę zacznie, uderzy w prawe skrzydło i tył nieprzyjaciela, który we dwa ognie wzięty, nie może jak tylko być pobitym.

Rozkaz naczelnika w tej chwili wypełniono. Wesoło skoczyli ułani, mężny major br. D. na przedzie — pierwszy jak zawsze — rzucił się wąską dróżynką, naciera na nieprzyjaciół w krzakach i lesie ukrytych i spotyka .... nie kozaków, lecz piechotę, kilkoma strzałami z nienucka witającą walecznych. — Spóźniłiśmy się!

Nieprzyjaciel już się usadowił w krzakach i gęstych zarostach! To było bardzo źle — byliśmy wyprzedzeni; ale wszystko da się naprawić, gdy Wierzbicki uderzy na prawe skrzydło i tył Chruszczewa! — Bitwa była nienuckona.

Dwa małe, szerokie może na 80—120, długie na kilkaset kroków, pasy ornej ziemi, całkowicie zasiane żytem, przedzielały Polaków od Moskali; oba te kawałki ziemi były jakby wyspki w lesie. Moskale, jakem to powiedział, uspieli już byli zająć je i usadowić się w lesie. Szanse się przechyliły na ich stronę. Zamiast coby oni na nas ukrytych za sosnami mieli nacierać — my teraz pod ogniem artylerji zmuszeni byliśmy rozwinąć się do boju, i wyprzedzić ich z silnego stanowiska. Ale cofać się już nie sposób — przecież Wierzbicki uderzył!

Nie wyszło pięciu minut od natarcia majora D. jak pokazała się nasza piechota. Naczelnik chwycił Krysińskiego i prowadzi go w lewo ku stronie Wierzbickiego; major Rucki też nadbiegł, i zaledwie stanął na poprzek drogi, wiodącej ze Skarbiny do Kaniwoli, a już grał kul i kartaczy obsypał naszego żołnierza.

Strzały ku stronie Krysińskiego wkrótce ucichły — wszystka siła Moskwy zwrócona została na Ruckiego. Bój z tym ostatnim niedługo trwał, przeszło parę godzin. Niemniej nieustraszony Rucki, chociaż przeszło dwa razy liczniejszego ma przed sobą nieprzyjaciela, z najzimniejszą krwią tak jak pod Urszulinem, stoi w pierwszych szeregach, mężnie stawiając czoło. Moskwa po silnym ogniu kartaczowym, uderza to na lewo to na prawe skrzydło, chce nas wepchnąć to do jednego to do drugiego jeziora. Kosyniery walczą, Moskwa znów do kartaczy; Rucki trzyma się jak może. Co chwila spodziewamy się strzałów od lewego, t. j. pomocy Krysińskiego i Wierzbickiego; a tej jak niema tak niema! Moskwa kartaczuje, naciera bagnietem, jeszcze raz odparta; lecz nie ma już po co Ruckiemu dłużej się trzymać, nie ma po co narażać niepotrzebnie żołnierza; jeden Rucki tylko bój prowadzi. Co bój skrzydło prawe? — co środek?

Unikając daremnych krwi przelewów, Rucki się cofnął. Wnet Moskwa strzelać przestała — bitwa skończona!

Proszę wierzcie, że Rucki, dzięki niecelnej palbie Moskali, bardzo małe straty poniósł; 2 lub 3 zabitych i 2 razy tyłu rannych. Jak się dowiedzieliśmy nazajutrz, straty Krysińskiego były jeszcze mniejsze, Wierzbickiego zaś trochę znaczniejsze. A najznaczniejszą dla nas wszystkich jest rana Wierzbickiego. Dowiedziałem się bowiem na drugi dzień, że pułkownik Wierzbicki z nienucka zaatakowany, szykując swoich do boju, od pierwszych strzałów 2 konie postradał, a gdy się przesiadł na trzeciego, sam był zwalony na ziemie silnym postrzałem w nogę. Nie dziwnego, że oddział osierocony, nie rozwinął w sztyk bojowy, musiał po tem nieszczęściu cofnąć się do lasu.

Zapewne złą powstała nieład i zamieszanie przeszkodziły oddziałowi do dalszego działania. Co się dotyczyło oddziału Krysińskiego, prowadzonego przez naczelnika obu województw, to wiem z pewnością, że także się bił. I Krysiński i naczelnik stali w ogniu jak prości żołnierze. Ale dla czego krótko się trzymali, dla czego się oddzielił od Ruckiego — nie wiem. Nie obwiniam nikogo — owszem wierzę, że coś musiało zająć takiego, co stanęło na przeszkodzie dalszemu działaniu oddziału Krysińskiego. Zapomniałem dodać, że udano się Moskwie zarząd kilku furgonów Wierzbickiego.

Kleski Polacy nie ponieśli, bo cóż znaczny do 10ciu zabitych, 20tu rannych i kilka furgonów, straconych na 3 oddziały, liczące 1600 żołnierzy! Wszystkie te bitwy razem wzięte trwały przeszło 4 godziny, a żaden się nie rozprószył i na drugi dzień po bi wie każdy był w tym samym komplecie co i przed bitwą. Dzień ten 23. lipca był tylko dniem arcyszczęśliwym dla nieprzyjaciół naszych.

Bo wszystko jakby się zmówiło na nas w tym dniu feralnym. Trzebaż aby nieproszona i niedziękowana pewna pani wzięła do naszego obozu i fałszywą relacją opóźniła pochód kolumn naszych w stanowczej chwili! Trzebaż aby pułkownik Wierzbicki od pierwszych strzałów był zszadzony z konia! Cóżby to była za różnica, gdyby zawnaz oddziały Krysińskiego i Ruckiego,

zajawszy brzeg lasu, z boku przywitaly ciągnącego Chruszczewa! Ten ostatni zmuszony byłby albo uciekać, albo bój przyjąć. Uciekać jenerałowi Chruszczewowi w żadnym razie nie wypadło; musiałby bój przyjąć, chociażby dla honoru. A wtenczas jak dwa a dwa cztery, byłby pobity. Wierzbicki nie omieszkałby skorzystać z okazji i nacisnąć go dobrze z tyłu i z boku, podczas gdy Rucki i Krysiński natarliby nań od czoła. Cóżby było natenczas z Chruszczewem, wziętym we dwa ognie przez przemagającą siłę? Pytanie łatwe do rozwiązania.

O stratach nieprzyjaciela nie podaje, bo nie wiem. Zapewne nie były mniejsze od naszych.

Żołnierz nasz bił się mężnie, starsi spełnili swój obowiązek; tylko szczęśliwy traf dla Moskali zrzadził, że pięknie osnute i łatwe do wykonania plany naczelnika spełzy na niczem. Z tego tytułu jenerał Chruszczew może przypisać sobie zwycięstwo. I oddać należy sprawiedliwość, że w tej potyczce, jak jeszcze w żadnej, ze strony Moskali nie mało było okazano zręczności. Wepchnawszy bowiem Wierzbickiego w głąb lasu, w tejże chwili zwrócili się w lewo, zajęli w lesie mocną pozycję — i Krysińskiego oddział został odłączony od Ruckiego. Potem jeszcze więcej w lewo się zwrócili, i całą masą natarli na Ruckiego. Ataki ich były mocne i we właściwym czasie, na właściwe punkta wykonania. I chociaż Chruszczew nie może się pochwalić, ażeby rozbił choć jeden z 3ch polskich oddziałów, to jednak wycofał sam siebie z przykrego położenia, bo umiał skorzystać z chwili dla niego szczęśliwej, i do reszty pomsnąć zamiały nasze, które już przedtem niefortunna okoliczność w związku zwarzyła.

Jeszcze parę słówek. Każden ma prawo żądać wyjaśnienia, jakim to sposobem się stało, że pani N. N. doniosła o wejściu włas nieprzyjaciela, gdy ten w dobrą godzinę potem, odrzuciwszy już Wierzbickiego, dopiero rzeczywiście to uczynił?

Bardzo prostym wypadkiem. Gdy Chruszczew zbliżył się ku Kaniwoli, kozacy spostrzegli bryczkę — dąleżcie za tą bryczką. Pani NN. wpada do lasu — kozacy za nią. Lecz nie do przedziw, wrócili się. Zaś pani NN. jakoteż i jej furmanowi zdawało się, że Moskale tuż tuż za nimi postępują. Więc w dobrej wierze, jak pojmowała — tak też się i spisała.

## Z Podola dnia 27. lipca.

(W. B. L.) W chwili gdy rządy i ludy interwenują w sprawie rozdartej, dziś walczącej Polski, Moskwa, ta odwieczna nieprzyjaciółka cywilizacji i ludzkości, sili się na wymyślenie coraz systematyczniejszych, a coraz dzikszych okrucieństw i gwałtów. Kto nie jest dzisiaj wśród nas, niech się chyba cofnie myślą w odległe czasy okrucieństw Kaliguli i Nerona w Rzymie, ażeby dostatecznie mógł mieć pojęcie o okrucieństwach moskiewskiego caratu w Polsce.

Następca Iwanów Groźnych z góry powiedział sobie: „Drwię i drwię będę z opinii Europy, drwię i drwię będę z hańby, którą mnie i Rosję pokryje usiłują; wszelkich zaś użyję środków, jakich mi tylko nieograniczona moja władza i serwilizm mých satrapów dostarczyć mogą, hyleby ukroczić bunt Polaków.“ To też wiernym pozostaje car dotąd swej z góry nakreślonej zasadzie, a my nawet, my Polacy, tak dobrze i od tak dawną obznajomieni z barbarzyństwem moskiewskim, zdumieni jesteśmy nad szczytem potęgi, do jakiej ono dziś doszło.

Fizyczne i moralne najokrutniejsze cierpienia, obraza miłości własnej indywidualnej i narodowej, wszystko już przez carat użytem zostało, ażeby zgnębić powstanie nasze, ażeby boleścią i postrachem zniechęcić nas do wstąpienia w karby uległości dla rządu najezdniczego. Wkrótce wybije wiek cały jak jeźmy pod nienawistnym nam jarmem moskiewskim: cierpieć gotowi jesteśmy jeszcze, silni i niezachwiani w miłości nieszczęśliwej naszej ojczyzny i w nienawiści do okrutnego moskiewskiego caratu; tak jest, cierpieć, lecz cierpieć w walce niestanęcej, nigdy zaś, nigdy mu nie uleż! Miłość ojczyzny i nienawiść wroga silną nam dodają w nieopisanem męczeństwie, i raczej wyginąć gotowi jesteśmy wszyscy do ostatniego, niżli dłużej hańbiącą, sromotną helotów znośić dole! Każdy z nas dziś żołnierzem, każdy walczy przeciw ciemnięztcwu moskiewskiemu, każde niemal dziecinę, kobieta, pracują niestanęcej w wielkim warstacie rewolucyjnym, wszystko co polskie, walczą za drogą sobie ojczyznę! Wzgarda okryta ta matka, która syna zatrzymuje przy sobie, ta żona, której mąż gnuśnieje w nikiemniej beczynności! Lecz nie, my nie mamy wyrocznych żon i matek, bo nie ma Polek wyrocznych! Dziś zaś, żona każda, każda matka Polką przedewszystkiem! Dziś, wyrugowane z serc naszych wszelkie postronne uczucia; dwa tylko niestanęcy i nigdy niestrawionym goreją płomieniem, tem są miłość ojczyzny i nienawiść wroga! Te dwa w jednym zespole plomieniu niezmiennie się zniszczyć, niezmiennie nadwładzić nie dadzą, bo doświadczyć, doświadczyć nieopisanym! Potrafiłiśmy w nich wytrwać dotąd, potrafimy też i w walce wytrwać, wytrwać dopóty, aż ojczyzna nasza z grobu powstanie, lub aż ostatni z nas padnie przy jej trumnie, pod morderczym toporem Moskala.

Ludy wolne, ludy nzywające opieki prawa, znające despotyzm i okrucieństwa władców jedynie z kart ubiegłych dziejów, nie mogąc pojąć ażeby barbarzyństwa, godne czasów średnio-wiecznych, działy się dziś w ucywilizowanej Europie, nie są w stanie nas nieposądzić niekiedy, że rozżaleni, powiększamy fakta moskiewskich okrucieństw.

O gdyby z tych niedowiarków który zajęchał przypadkiem w nasz kraj nieszczęśliwy, gdy by na własne ujrzzał oczy popalone siola, zniszczone i zrównane ze szczyttem plon całorocznego, krwawego trudu rolnika, gdyby zajrza-

wszy w moskiewskie archiwa, przekonał się że od chwili rewolucyjnego u nas wybuchu trzy czwarte majątków pokonfiskowanych, lub zakwestrowanych, gdyby zoczył zgrybiących starców, najniewinniej jęczących po kryminalnych więzieniach, kobiety najdystryngowniejsze ćwiczone różgami i wleczone za warkoczce po ulicach przez pijane, rozbustwione zoldactwo, gdyby zoczył uginające się pod codziennym ciężarem szubienice, pale powbijane na ulicach miast i wiosek, zacerwienione codziennie świeżą krwią rozstrzelanych, porywane i gwałcone nasze siostry i córki, ćwiczone nasze matki i żony — o toby wtenczas niedowiarek ten, że iżą bratniego współczucia w oku, powiedział po cichu: „Nie, oni nie przesadzają!“ Taką to jest dola nasza na Litwie pod Murawiewem, który sam siebie „wyszatelem“ nazwał, w kongresowem Królestwie pod Bergiem, na Rusi pod Annienkowem, których to satrapów arbitralizm, żadnych nie zna granic.

Czy sądziecie że w przeciągu siedmiomiesięcznego okresu czasu, Moskale się ucywilizowali, lub raczej party opinją Europy zaprzastali swych okrucieństw i gwałtów? Czy sądziecie że broń z bronią walczy jedynie lub, w końcu, że ujęci tylko powstańcy więzieni i karani? O toście w błędzie. Bo czyż ksiądz udzielając duchownej pociechy umierającemu na pobojowisku, czyż lekarz przewiązujący ranę, kobieta w stroju żałobnym lub włóścianin udzielający kawałka chleba zgłodniałemu, od swoich odbitemu powstańcowi, mienią się może przestępcą politycznym i odpowiednio mianu temu być karany!

Na tych to jednakże całą swą wściekłość satelici carscy wywierają, na tych mszczą się najokropniej. Iluż to już księży i lekarzy rozstrzelanych i więzionych, jedynie za sumienne spełnianie obowiązków swego stanu! Iluż to już chłopów ćwiczonych najokropniej, powysłanych w mury Sybiru lub co najmniej w aresztanckie rotę, a ich cały dobytek, złożony z chaty, kawału ziemi i pary wołów, skonfiskowany i zniszczony, a ich rodziny bez kawałka chleba w świat puszczone z torbą żebrają na plecach za to tylko, że przyjęli na noc błagającego się powstańca, że go ukarmili i pobłogosławili na drogę! A ileż to codziennych, niestanęcych widzimy gwałtów, popelnianych na kobietach za żalobę! Kobieta w stroju żałobnym spotkana na ulicy, chwytaną bywa natychmiast przez czyhających uzbrojonych policjantów, na miejsce odarta do koszuli i prowadzona wśród obelg i śmiechów zoldactwa do policyi, gdzie ją kara czeka pieniężna, z której jeśli ucieść się nie chce lub nie może, ćwiczoną bywa różgami i wrzuconą do kryminalnego więzienia wśród zbrojów i nierządnic, i tam ją okrywają obelgami. Gwałty te okropnie dzieją się codziennie równie w Wilnie jak i w Warszawie, również w Kijowie, Zytomierzu i Kanięcu; codziennie prawie bywamy i h świadkami. — Murawiew jednakże i jego liktorowie, chcą przewyższyć wszystkich swych kolegów w barbarzyństwie, a przekonawszy się, że systemat dotychczasowy pomimo całej swej okropności nie na wiele im się przyda, bo żaloba w całej swej dawnej istnieje sile, wziął się na inny sposób: każdej nierządnicy rozkazano na Litwie nosić kolor czarny jako uprzywilejowany mundur; żadna z nich niema prawa wyjść na ulicę, nie będąc opatrzoną w karteczkę z podpisem miastowego lekarza, świadcząca o dobrym stanie jej zdrowia; na każde zażądanie pierwszego lepszego policjanta winna okazać karteczkę, w braku której prowadzona bywa natychmiast do policyi, tam rozbięrana do naga, i wubec dezurującego urzednika policyjnego i żołnierzy ulega powszechnej rewizji lekarskiej, spełnianej przez asystującego umyślnie w tym celu przy policyi lekarza. Policjanci zaś odebrali rozkaz zapytywania o takowe karteczki każda kobietę, spotkaną na ulicy w sukni czarnej, co też wypełniają najpunktualniej. Żaloba niestanęca jednakże pomimo ofiar codziennych, pomimo codziennie podobnym sposobem zbezeszczęszanych naszych matek, żon i sióstr.

Poddając się okropnej konieczności, żadna z nich ży nie uroni, żadna skargi z ust nie wypuści, lecz milczą, ze wzgardliwym spojrzieniem znosi moskiewskie katusze. Żaden z braci, mężów, ni synów nie podnosi ręki na rozwścieklonych oprawców, bez wyraźnego na to rozkazu Rządu narodowego, w rękach którego złożyliśmy nasze losy, losy rodzin naszych i naszej nieszczęśliwej ojczyzny! — Umiemy więc cierpieć, będziemy umieli zatem i walczyć do ostatka!

Bezczelna Moskwa, z swem miedzianem czołem ośmiela się swe koncepcje, swój liberalizm głosić przed Europą, a u nas gwałty niesłychane się dzieją, a my policzkowani przez rzednych moskiewskich służalców, nasze matki, żony i córki siecezone po policyjach, porywane i gwałcone przez zoldaków, naszej krwi polskiej potoki się leją — zbrzyżane nią bruki nlic Warszawy, Wilna i Kijowa, zbryzgane nią nasze kościoły! Czyż w Syrii mahometanie więksiych się dopuszczali okrucieństw! A one tutaj u nas w chrześcijańskiej i ucywilizowanej dzieją się Europie i niejako tolerowane przez nią — bo czym więcej czasu uchodzi do daremnych z Moskwą układach, tem bardziej Moskwa się wzmacnia i tem okrutniej mści się na nas!

Króciutki to i niedokładny obrazek naszych cierpień i okrucieństw moskiewskich; mikroskopięzna to tylko miniatura. Od Dźwiny po Wisłę, od Wisły po Dniepr, krew nasza jednym nieprzerwanym płynie strumieniem, a apellacja do Boga jedynie, a obrona w naszej broni powstańczej, a ochrona las lub bagno!

Dawna moskiewska maksyma „divide et impera“ w całej istnieje sile. Wszelkie użyte są przez rząd najezdniczy środki, ażeby nas ostęcznie poróżnić z włóścianami: gdzie nie pomagają propaganda, tam wódki pełne wiadra na scenę występują; gdzie i ta ostatnia nie działa, tam baty i bagnety pracę swą rozpoczynają. Celem Moskwy, zgnębić, zniszczyć ze szczyttem całą klasę oświeconą, a tem cały element pol-



ski. Moskwa zapomniała chyba, że i lud u nas polski, zapomniała czem lud ten okazał się u nas w czasie rewolucji Kościuszkowskiej. Leczą główne jej usiłowania w tym względzie skoncentrowały się na Litwie i Rusi. „Tam lud, powiada Moskwa, jest i był ludem rosyjskim, tam język nie polski, religja nie katolicka.“ — Chyba nie wie Moskwa o tem, że język ruski naszego ludu na Rusi nie zgola z językiem moskiewskim wspólnego nie ma; chyba nie wie i o tem, że na Litwie właściwie język ludu jest polskim; chyba zapomniała wreszcie, że lud cały tak Litwy jak i Rusi uznawał zawsze unię i że tylko knuty i bagnety wiekopomnego cara Mikołaja zdolały go powierzcownie na prawosławie przechrzcić. Powiadam: powierzchownie, bo wszak zapewne wie Moskwa o tem, że lud ten dotąd, pomimo wszelkich jej usiłowań, nie chce znać popów brodaców i cerkwi prawosławnych, lecz w większości znacznej uczęszcza do katolickich kościołów i u katolickich spowiada się kapłanów, że używa prawosławnych popów jedynie do grzebania umarłych, gdyż policja moskiewska nie pozwoliłaby grzebać księdza katolickiemu. — Ale wracajmy do rzeczy.

Murawiew i Annenkow, dwóch godnych siebie satrapów, obaj jedną w tym celu wyknęli sobie drogę, i obaj nią ku wspólnemu zdążają celowi. Celem tym: wytrzebiecie kompletne szlachty na Litwie i Rusi przez lud, który następnie jako ciemny i bezwiedny, łatwiej będzie wziąć w łapy, i wynarodowić ze szczeniem. Tym to sposobem, wedle zdań Annenkowa i Murawiewa, element polski w krótkim przeciągu czasu zniknie bezpowrotnie w prowincjach Rusi i Litwy, a chresty i ordery hojnie się im za to posypią od cara.

W tym to celu chmura poprzebieranych emisariuszów niestannie krąży pomiędzy ludem, poi go, oplaca, namawia, podjudza, — lud zaś głuchym pozostaje dotąd, choć drażnione są w sposób umiętny jego namiętności.

„Patrzcie na te pyszne pałace i zamki panów, tam to źródło waszej niedoli! Tam kufry pełne złota, złotolite puławy, pełne wódki najwyborniejszej, a wszystko to zdobyte krwią waszą i waszym potem! Tam stoły, pełne kwintego jada, tam piękne, białe, rozkoszne panie! Skii ludu, a wszystko to w momencie stanie się twoją własnością! Skii, a wszystko to ukorzy się przed twą niezmierną, niezem potęgą! Dość już pracy, dość cierpień i znoju; czas ludu być używać począł, być zasiadł przy pańskich stłach, skosztował pańskiej wódki, pańskim złotem napełnił puste swe kieszenie, w pańskich pięknych żon i cerek rozkosznych spoczął objęciach!“ Dosłowna tu wam przytoczyłem mowę, mianą do ludu przez jednego z moskiewskich emisariuszów. Na takich to teoriach kształcony nasz lud biedny, pomimo swej ciemnoty (bo czyż się mógł pod takim, jak moskiewski wykształcić rządem), pozostaje dotąd polskim i zaemym. Prawość mu wrodzona, od wieków główna ludu naszego cechą stanowiła, i jej to winni jesteśmy, że dotąd nie popalone i nie zrabowane mienie nasze, nie pozarzynane rodziny nasze, ku czemu szybkimi zmierza kroki propaganda moskiewska.

„Panowie się buntują przeciw carowi za to, że zniósł pańszczyznę, chcą ją przywrócić, a car się sprzeciwia, oto i cała buntu przyczyna. Gdyście dotąd jężeli pod jarzmem ciemniejszym panów, wówczas, kiedy istniała nad wami opieka cara, ojca waszego: cóż stanie się z wami wówczas, gdy panowie zwyciężą, gdy nie będzie już komu stanąć w waszej obronie, gdy panowie samowładnymi się staną? Chwytajcie więc kosy, siekiery, noże i idźcie walczyć wraz z wojskiem naszym prawosławnem za swobody wasze, bo w razie przeciwnym, zginiecie pod pańską samowolą!“

Takimi to znów przemowami stara się Moskwa sformować swoje opolecenie (pospolite ruszenie). Przemowy te jednak nie skutkują, bo włościanie fałsz przeczuwając i obłudę w moskiewskich słowach, wprost odmawiają wciągnięcia się w szyki zbrojne. Wtedy to dopiero zjeżdża moskiewski urzędnik opatrzoną mandatem gubernatorskim, a przekonawszy się, że wymowa do niczego nie wiedzie, różg i bagnety używa potęgą, a całej piekielnej tej robotce wtróje jęk i narzekania kobiet, i przekleństwa mężczyzn, ewinczonych i siłą mocą do opoleceniaw wpisanych.

Wściekają się moskiewscy propagatorzy, że im się nie wiedzie, a wściekłości ich wtórują skrzyjące pod ciężarem polskich ofiar moskiewskie szubienice, wtórują różg uderzenia i jęk głuchy polskich wtóruje ofiar!

Cały naród moskiewski, z rzadkimi chyba wyjątkami, wżgardy wart powszechniej; bo czyż naród, który nie zna poczucia sprawiedliwości, naród, który nigdy nie miał powieki zwilżonej łzą współczucia nad niedolą bliźniego, naród taki czyż zasługiwać może na szacunek? Gdzież zaś to uznanie sprawiedliwości, gdy zebrane w Moskwie cenniejsze moskiewskie obywatelstwo, słysząc o okrucieństwach Murawiewa na Litwie popelnianych, festyn na cześć jego wydaje i toasty wychyla za jego zdrowie, o czem osobny telegram spieszy donieść wileńskiemu bohaterowi!

Czy moskiewska zacność narodowa zaginęła chwilowo w skutek pewnych okoliczności, czyli też nigdy ona zrodzoną nie była?

O, pono to ostatnie przypuszczenie najwiarogodniejsze, bo zacność narodową posiadać mogą te ludy jedynie, których moralna strona rozwijana była, które doznały cywilizacji owoców. A czyż knut, ukazy i miny Sybiru, rozwinać tę stronę moralną są w stanie?

Czyż knuta tego holdowicy, poplecznicy ukazów i despotyzmu, serwilizmu miłośnicy, zdolni są do wyższych, szlachetniejszych uczuć? Nie, nigdy!

Nie żądamy nic od Moskwy, bo i czegoż od krwiożerczego tego plemienia żądać może-

my? Nie żądamy nic, niech walczy z nami, niech walczy do końca, niech śmiercią karani będą ujęci powstańcy; lecz dla czegoż smagane batogami nasze matki i żony? dla czegoż porywane i gwałcone nasze córki i siostry? dla czegoż zgrzybiały starce jęczą po więzieniach? dla czegoż ranni dobijani i męczeni z dzikością godną ludobójców? O, to nie walka, to morderstwo zbrojeczkie! To też nienawidź wieczną przyprowadzi Moskwie cały naród polski! Nienawidź wieczną i zemstą! Zemsta i walka, dziś dewiza nasza, walka do ostatka, do ostatniej krwi kropli wysączonej z serca narodu, walka — aż pokąd z grobu nie powstanie umęczona ojczyzna nasza, lub aż ostatni nie padnie z polskich żołnierzy.

### Kronika.

**Ostateczna nastna rozprawa** w procesie obywatela tutejszego p. Bałutowskiego o zaburzenie spokojności publicznej, odbędzie się w tutejszym sądzie karnym we wtorek, dnia 11. b. m.

**Aresztowanie** został jeszcze d. 5. b. m. na tutejszym dworze kolei żelaznej p. Władysław Brzeziński.

**Książęta Czartoryscy.** Książę Marcei Czartoryski, który jeździł niedawno temu w politycznej misji do Bukaresztu, a z tamtąd udał się dalej do Stambułu, liczy dopiero lat 22. Należy on do tej linii książąt Czartoryskich, która osiadła w Wiedniu. Stryj jego, książę Konstanty, który odbywał podobną podróż do Szwecji, liczy już lat 41. Książę Konstanty oddany był dotąd całkiem sztukom pięknym. Mieszając w Wiedniu, był on wiceprezydentem tamtejszego towarzystwa sztuk pięknych, radcą administracyjnym tamtejszego konserwatorjum, współzałożycielem fundacji na cześć Schillera, wydawcą krytycznego dramatyczno-muzycznego czasopisma „Re-censionen.“ Książę Władysław Czartoryski w Paryżu jest jego bratankiem. Liczy on lat 35.

### Ostatnie wiadomości.

*Journal de Petersbourg* z dnia 6. sierpnia ogłasza depeszę Gorczakowa do barona Budberga, posła moskiewskiego w Paryżu. Jestto odpowiedź na sąd ministra francuzkiego, p. Drouin de Lhuys, objawiony ustnie panu Budbergowi. Odpowiedź ta składa się z czterech punktów:

1) Mylnie zrozumiano, iż Moskwa odrzuca właściwie sześć punktów, pozornie je przyjmując. Moskwa już je okrojowała dawniej Polsce, a teraz tylko dowodzi, iż wprowadzenie ich w życie, jest możliwe jedynie po przywróceniu porządku w kraju. 2) Moskwa nie obwinia rządu francuzkiego o podsycanie rewolucji w Polsce. Poza rządem prowadzona jest agitacja w Królestwie. Zzewnątrz wniesiono myśl powstania nie dla uzyskania swobód, lecz dla zdobycia niepodległej Polski w granicach r. 1772. Dzienniki zagraniczne podpisywały nadzieje mniejszości Polaków. 3) Zawieszenia broni - przyjął Moskwa nie może. Albo buntownicy muszą złożyć broń, albo wszelka powaga rządu upadnie. Innego sposobu niema. 4) Propozycją konferencji trzech mocarstw rozbiorowych nie chciała obrazić Moskwa dwory zachodnie. Propozycję tę nieszczęśliwie postawiono (mał posée) i niechęć obrażono honor gabinetów. Propozycja ta była pokojowa, a głównie zmierzała do złagodzenia wzburzonej opinii publicznej w Moskwie z powodu uczynionej nam obrazy (interwencji). Rząd moskiewski chciał wstrzymać wybuch opinii publicznej. Uczyniliśny wszystko dla uspokojenia i pokojowego załatwienia sprawy. Liczymy na podobne usposobienie Francji. „Nasze zadanie będzie utrudnione, jeśli Francja nie uzna tej konieczności, którą na nas wkładają uczucia narodowe, wypływające z tradycji i żywotnych interesów kraju.“

Jak widzimy, depesza ta nie zapowiada żadnego ustępstwa ze strony gabinetu moskiewskiego, i uprzedza mocarstwa, że ponowne ich żądania będą również odrzucone.

O zamierzonym kongresie monarchów niemieckich, to jeszcze dodać mamy, iż cesarz w odezwie swej zapowiada zjazd z swymi niemieckimi sprzymierzeńcami, a zaprasza wszystkich innych monarchów niemieckich. Zda się więc, że Austria umówiła ten zjazd z niemieckimi południowymi państwami i z temi z północnych, które się jej polityki zawsze trzymają, jak Hesja i Hannover. Cesarz zaś, jak pisze *General Correspondenz*, sam osobiście zawiózł królowi puskiemu do Gasteinu swe zaproszenie na ten zjazd. Z tego wnosićby należało, że dopiero wtedy Prusy o zapadłej umowie się dowiedziały.

O tem zwołaniu przez N. Pana na d. 16 bm. we Frankfurcie kongresu panujących niemieckich odzywa się *Gen. Korr.*: „Życzenia narodu niemieckiego względem odpowiedniego uregulowania konstytucji Rzeszy odzywają się w ostatnim czasie coraz mocniej i powszechniej. Z drugiej strony zakłanie stosunków międzynarodowych w Europie pomnaża się z dniem każdym, i usprawiedliwia zupełnie powyższą dążność do ochrony interesów czystoniemieckich. Najj. Pan przeto chciał dać powinnny dowód na to, iż Austria podziela życzenia Niemiec i chętnie jest gotową, uczynić im zadość wedle możności. Nauczony wszakże doświadczeniem, jak powolną i trudną jest droga układów dyplomatycznych nad przedmiotem, dotykającym tak różnorodnych inte-

resów, a przekonany ze bezpośrednie, osobiste porozumienie samychże najwyższych reprezentantów najłatwiej doprowadzi do celu, by otworzyć drogę rozwojowi konstytucji związkowej, N. Pan sądził, iż najlepiej uczyni zapraszając wszystkich udziałnie w Niemczech panujących na bezpośrednią naradę do Frankfurta nad Menem. Odwiedzając d. 2. bm. w Gastein króla pruskiego, N. Pan zaprosił jego jako pierwszego z niemieckich związkowych monarchów, osobiście. Ważny ten wypadek rokuje nadzieję, że naród niemiecki ujrzy wreszcie załatwioną najważniejszą sprawę bytu, gdyż książęta niemieccy bez wątpienia nastreczą swym ludom przekonanie, iż interesa ludów są równobrzmiące z interesami władców.“

Manifestacje na korzyść sprawy polskiej stają się coraz liczniejszymi. W Anglii, w Szwecji, w Belgii, w Szwajcarii potworzyły się komitety, które powysyłały adresy do komitetu centralnego w Paryżu. Największa jednak liczba podobnych komitetów zorganizowała się we Francji, mianowicie w miastach: Tours, Metz, Dijon, Lyon, Marseille, Agen, Bordeaux, Bayonne, Nantes, Vannes, Lorient, Le Mans, Evreux, Rouen, Amiens, Lille, Angers, Saint-Quentin i t. d. Wszystkie te komitety znoszą się z centralnym komitetem paryżkim.

Komitet depart. d'Indre-et-Loire wydał manifest, który następującemi słowy się kończy: „Takie okropności poruszyły cywilizowaną Europę. Czyliż okrzyk znieważonego sumienia publicznego nie znajdzie odgłosu w naszym departamencie?“

„Niechaj każdy z nas, bogaty czy ubogi, przyniesie swój datek i okaże tym sposobem swą sympatję dla najświętszej i najsprawiedliwszej sprawy. Okażmy, że rząd francuski miał słuszość w swych pierwszych uwagach, wystosowanych do gabinetu petersburskiego, opierać się na opinii publicznej.“

Po powrocie cesarza Napoleona z Vichy, a księcia Napoleona ze Szwajcarii (co się miało stać we Środę), nazajutrz zaraz we czwartek miała się odbyć w Paryżu pod przewodnictwem cesarza tajna rada, w której miano powziąć decyzję o dalszym przebiegu działań dyplomatycznych. Dotąd jednak nie pokazało się w *Monitorze* żadne wyjaśnienie sytuacji, a w doniesieniach dziennikarskich chaos bezprzykładny. Jedno tylko widać z półurzędowych dzienników francuzkich, że rząd idzie za usposobieniem wojennem narodu, i że pochlebając wszelkimi sposobami Austrii, pcha ją naprzód przeciwko Moskwie. *La France* buntuje formalnie hr. Rechberga na Gorczakowa.

Równocześnie występują coraz głośniej wieści o konwencji francuzko-włoskiej, skąd zdawałoby się, że Włochy w razie wojny francuzkiej z Moskwą chcą należeć obok Austrii do spółki, lub że nie wierząc, by Austria poszła tak daleko, mają zamiar ją zastąpić.

Wiedeńska *General-Correspondenz* w korespondencji z Paryża dnia 31. lipca, plecie duby smalone o stronnictwach w Polsce. Mówi, iż dwa odcienienia demokratycznego stronnictwa istnieją w Polsce: ze na czele jednego stoi Mierosławski, a na czele drugiego Wysocki, podczas gdy Rząd narodowy przedstawia stronnictwo arystokratyczne! Dalej plecie, że wyprawa Wysockiego na Wołyń, przedsiębrana była wbrew rozkazom Rządu narodowego! Wysocki bowiem miał zamiar obalić Rząd narodowy i ogłosić się dyktatorem! Komitet polski paryżki miał otrzymać kilka gotowych proklamacyj Wysockiego, z których zamiar ten jego jasno się okazywał!

Zbijając podobnych bredni niepotrzebujemy. Jednej iskry prawdy w nich nie ma. Osądzić to może każdy, kto choćby trochę obznajomiony jest z ruchem polskim. Są to rozmyślnie szerzone fałsze, w celu oczernienia narodu polskiego o anarchję wewnętrzną.

*Botschafter* dowiaduje się ze Stambułu, że Porta zażądała od Moskwy wyjaśnień ze względu na wielkie uzbrajania się tej ostatniej p brzegów morza Czarnego. Odpowiedź miała nie być wcale gadawalnającą i opatrzoną była wyrzutami. Gabinet petersburski rzekł podobno przy tej sposobności: „Moskwa nawykła w każdym zakłianiu widzieć Portę sprzymierzoną z jej nieprzyjaciółmi.“ Jeśli ten naprężony stosunek między Moskwą a Turcją już się objawia, to pokazuje się, że Turcja liczy na bliskie zerwanie z Moskwą.

Organ kupców londyńskich *Times* z 3 bm. uderzył na broszurę wojenną „Cesarz, Polska i Europa.“ Nie wierzy on w bezinteresowność Napoleona III., i dlatego piorunuje na ministrów angielskich, by nie wyzywali Moskwy do wojny, która pociągnęłaby w następstwie rozbiór Prus i Moskwy z korzyścią dla Francji.

Z Kongresówki najważniejszą jest wiadomość o radzie wojennej, która miała miejsce w skutek wskazówki, otrzymanej z Petersburga, na zamku w Warszawie dnia 31. z. m. Niewiadomo zresztą, co tam uchwalono, lecz to jest rzeczą pewną, iż w skutek tej rady otrzymała dy-

rekcja kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej polecenie, aby od dnia 7. b. m. zaczawszy, przez ośm dni zamknęto kolej dla publiczności a wszystkie wagony dla wojska przysposobiono. Fakt ten zdaje się zapowiadać dosyć jasno demonstrację wojenną przeciw Austrii, lub jest dowodem oczekiwania wystąpienia bliźkiego tego mocarstwa przeciw Moskwie, inaczej bowiem trudno go sobie wytłumaczyć; do walki z powstańcami, zdaje się, tak nagie ściąganie w tę stronę wojska nie jest wcale potrzebnem.

O potyczce pod Radziminem w Mazowieckiem są o tyle wiadomości dokładniejsze, iż wiemy, że d. 29. z. m. Moskale w znacznej sile otoczyli hufiec Jankowskiego, który po krótkiej walce przernął się szczęśliwie przez szeregi nieprzyjacielskie bez wielkich strat.

Odnosnie do raportu moskiewskiego o potyczce pod Częstoborowicami (zamieszczonego wczoraj) twierdzi *Czas*, że nie Moskał tam wygrali, lecz że hufiec połączony Grzymały i Zielińskiego, zaskoczony d. 30. z. m. w pobliżu wsi powyższej a właściwie pod wsią Rybczewice (na zachód od Krasnegostawu o 4 mile od Lublina) przez 3 rotę piechoty, szwadron ułanów, sotnię kozaków i dwa działa pułkownika moskiewskiego Baumgardtena, odparł je, przyprowadzając o stratę 100 blisko rannych i zabitych. Własnych doniesień o zdarzeniu tem oczekujemy.

Dnia 4. sierpnia popołudniu powstańcy pod Radomskiem strzałami z lasu przywitali pociąg na kolei żelaznej, chcąc wywabić żołnierzy siedzących w wagonach do zatrzymania się i zaatakowania ukrytego w lesie oddziału polskiego. Moskale jednak nie dali się podejść, i szybko pojechali pociągiem dalej.

Dnia 29. lipca jedna rota moskiewska przybywszy do wsi Zbuczyna na szosie za Siedlcami, dopuściła się tam okropnych rabunków, gwałtów i mordów. Nic nie oszczędzali, zniszczyli wszystko. Jenerał Drejer był zmuszony wysłać z Siedlec drugą rotę dla powstrzymania tamtej od rabunku i mordu.

Dnia 1. sierpnia wywieziono z Warszawy koleją petersburską 245 więźniów i jeńców, skazanych na służbę do wojska moskiewskiego, z tych 5 było okutych w kajdany; prócz tego wywieziono 12 więźniów do robot na wygnanie i 12 kobiet, z tych dwie w kajdanach.

Korespondent *Vudu* z Kowna, 2. b. m. przynosi wiadomość o dwóch potyczkach na Żmudzi i w Augustowskiem, d. 25. z. m. w pobliżu miasteczka Wilki nad Niemnem, i d. 29. z. m. pod Pliwizkami, gdzie jest stacja kolei wierzbołowo-kowieńskiej. Powstańcy przekroczywszy ze Żmudzi Niemen pod Wieloną pomknęli lasami aż do kolei żelaznej, i zerwali tam szyny, potem cofnęli się znowu. Załoga stacji Pliwizki nie śmiała ich napastować. Major Wawer znajdował się d. 27. zm. pod Sapoćkami, jak twierdzi tenże korespondent. D. 24. zm. spalili i zniszczyli Moskale do gruntu wieś Szezukę (13 mil od Grodna), której ludność wzięła przeważny udział w powstaniu; 45 rodzin zostało bez dachu i chleba.

Na Żmudzi nowe oddziały się tworzą. Jeden z nich pomiędzy Dubieżą a granicą pruską walczył w ostatnich dniach lipca z Moskałami czterokrotnie silniejszymi i zabrał im dwie armatki małego wagomiaru, jakich z Petersburga do działania w lasach sprowadzono kilka. Drugi oddział polski, w Poniewieskiem pobit parę rot moskiewskich. Żandarmerja powstańcza pełni swą służbę gorliwie i ruch w ogóle znowu się wzmacnia i powiększa, a wkrótce przybierze rozmiary, jakich dotąd nie miał.

W osobnym dodatku podajemy przekład broszury, słusznie napoleońska zwanej, pod tytułem: „Cesarz, Polska i Europa.“ Wyjawia ona najjaśniejszą politykę cesarza Napoleona, i z tego powodu dla każdego Polaka jej dokładna znajomość jest bardzo ważną.

Kraków d. 7. sierpnia wieczór god. 6.

(*ski*) Ozmronny alarm przeraża w tej chwili nasze miasto. Dzwon z marjackiej wieży i niestający alarm bębnowy woła o pomoc. Na ulicy Szweskiej, ogromnym poprzedzony łoskotem i trzaskiem, powstał pożar w domu p. Krones. Ściany domu zawaliły mieszkania. Parę osób padło ofiarą płomieni. Mówią o pewnej pani, która się zupełnie spaliła — inną opaloną widziałem na własne oczy. Lekarz obecny wypadkowi, wiozł ją dorózką do szpitalu.

Pożar pochłonął całą dużą kamienicę. W ulicy zaś sąsiedniej Szczepańskiej, w wielu domach wstrząśnięcie wybuchającego ognia pozbało okien. Trwoga i popłoch ogromny. Pożar trwa przeszło dwie godziny. Przyczyna jego dokładnie nie znana; zdaje się iż jakiś materiał palny stał się powodem tego okropnego nieszczęścia. Plantacje od strony, w której się d.m. pali, przedstawiają widok bolesny. Ratujący swe mienie zalegli tam obozem. Rok 1850 przypominia się patrzącym.



### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chlorek wapna, niszczący miazmy, doskonale także służy do pozbycia się much, owadów a nawet szczurów. Przeświadczone się, że miejsce, gdzie znajduje się chlorek wapna, zaraz opuszcza wszystkie wyzury i myszy. Za jego pomocą można wypędzić muchy ze stajni w ciągu jednej nocy; do tego dosyć jest umieścić cokolwiek tego chlorku na deseczce, zawieszanej dość wysoko, pozostawiając jedno okno otwarte, które należy zamknąć następnego dnia bardzo raną. Chlorek wapna nie szkodzi wcale bydłu, przeciwnie bardzo jest pomocny jako środek oczyszczający powietrze. Rozumie się, że trzeba go stawiać w stajni najmniej raz na tydzień.

Międzymorze Panama (w Ameryce) staje się coraz dla handlu ważniejszem. Nie ulega wątpliwości, że z czasem handel pomiędzy Azją i Australią z jednej, a Europą z drugiej strony, w znacznej części skierowany zostanie przez to międzymorze. Anglicy powzięli zamiar zaprowadzenia regularnego kursu parostatków do Panamy, i zdaje się niepodlegać wątpliwości, że plan ten przyjdzie do skutku.

Półow pereł na wyspie Cejlon, rozpoczęła się tego roku bardzo wczesnie, bo 9. marca, i wydał plon bardzo obfity. Rząd angielski ma z tego przemysłu w przecięciu około milion złr. rocznego dochodu.

Ogólny rezultat żeglugi zeszłorocznej wewnątrz Moskwy, porównany z rokiem poprzedzającym, okazał się mniej pomyślnym. W r. 1862 przewieziono ładunku mniej aniżeli w r. 1860 prawie na 3/4 miliony rs. Za powód tego kładą zeszłoroczną ogólną stagnację w handlu i konkurencję dróg żelaznych.

Journal d'Agriculture pisze o kociach normandzkich: Rasa Percheron przez puzszenie jej arogą naturalną wyrobiła się do tego stopnia, na jakim się dziś znajduje, to jest stała się najużyteczniejszym koniem (for all work), który nie będzie zbyt ciężkim, łączy znakomitą z sil muskularną szybkość biegu i stosownie do potrzeby albo może być użyty do ciężkich frachtów, albo w drugim razie, jako koń do kabrioletu lub wierzchu. Rasa ta jest czystym produktem kraju i mylnoby się sądzić, iż rasę Percheron można by hodować w innych stosunkach klimatu. Ktoby ją w Niemczech chciał zaprowadzić, ten by musiał także zabrać kilka mil kwadratowych ziemi normandzkiej, której przymioty silnego i szybkiego wykształcenia się konia nie dają się zastąpić żadną paszą.

W Wiedniu przygotowują trzecią z kolei podróż towarzyską, mianowicie do Konstantynopola, Smyrny, Aleksandrii, z wycieczkami do Pyramid, do Suez i Jerozolimy. Cena stosunkowa bardzo tania, wynosi za całą podróż 360 złr. Odjazd nastąpi dnia 29. sierpnia b. r. z Tryestu.

Przy losowaniu losów St. Genois, trafiły losy następujące wygrane: Nr. 50743 — 50,000 złr., nr. 58818 — 3000 złr., nr. 15.646 — 1000 złr., nr. 49.443, i 35.089 po 500 złr., nr. 545. 36657 po 200 złr., nr. 44.348, 33.280, 39.450, 34.476, 19.147 8.742, 13.172 i 29.246 po 120 złr.

Na targu wiedeńskim d. 1. sierpnia płacono nową pszenicę od 4 1/2 do 5 1/2 złr. za mierzycę, żyto od 3 1/2 do 4 złr.; jęczmień 3 do 3 1/4 złr.; owses 2 do 2 1/4 złr.

Na targach obwołu stanisławowskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 3.70 żyta 1.65, jęczmienia 1.40, hreczki 1.70, kukurudzy 1.75, owsa 1.40.

#### Przyjechali d. 6. sierpnia.

PP. Horodyski R. z Bogdanowski, Sadowski M. z Krakowa, hr. Bański W. z Suchorowa, Garapich E. z Zagórza, Rzewuski z Polski, Mrozowski S. z Sieczkowa, Górski S. z Brodek, Popiel A. z Jureczki, Firich H. z Swidnicy, Dąbrowski M. z Podhajec, Leonard M. z Besarabii.

#### Wyjechali d. 6. sierpnia.

PP. Jędrzejowicz J. do Sniatyna, Wojański W. do Rzepinie, Mysiowski A. do Koropca, Rulikowski S. do Szychowice.

#### Kurs lwowski.

z dnia 5 sierpnia.

Dukat holenderski	Dukat cesarski	Moskiewski półimperyal	Moskiewski rubel srebrny	Pruski talar kur.	Galic. listy zast. w. a.	Galic. listy zast. m. k.	Galic. oblię. indenc.	Półtytka narodowa	Akcyja kolei żel. gal.
6 26	5 29	9 8	1 74	1 66	75 13	78 83	73 33	81 35	200 50
5 32	5 35	9 19	1 76	1 68	75 83	79 55	73 95	82 10	202 25

#### Kurs wiedeński.

z dnia 6 sierpnia.

W. a.	W. i. a.
76 50	82 15
101 70	797
191 70	112 30
5 34	1111

#### Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.  
PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

#### Uwladomienia.

**OSOBA** posiadająca znajomość języka polskiego, niemieckiego i francuzkiego, jako też muzyki, oraz i innych przedmiotów naukowych, i mogąca takowe z korzyścią dla uczących się udzielać, życzy sobie być umieszczoną w domu obywatelskim.

Blizsza wiadomość pod Nr. 91/2, na 1. piętrze

Poszukuje się zdolnego, znanego, do zarządu osobnym folwarkiem — przy uczciwości warunkiem koniecznym jest zamowanie porządku. Chcący starać się o tę posadę zgłosić się może do Knihinicz, poczta Rohatyn, gdzie tylko świadectwa kilkoletniej służby w jednym miejscu lub rekomendacje od osób znajomych uwzględniane będą.

## GUARANA

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili najoporeczyszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.

Dostać można we Lwowie u **Z. RUKERA** aptek pod srebrnym orlem; w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Mołędzkiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcinięzka i innych. 432. 1-24.

Cena 1 złr. 80 kr. z opakowaniem 2 złr.

### Narzędzia chirurgiczne i aparata medyczne,

z kauczuku galwanizowanego i metalowe.  
W składzie materiałów aptecznych p. Galle w Warszawie i w aptece p. Chrościckiego w Wilnie, pp. Brunona Mieczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie dostać można aparatów do wszelkich operacji chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg (serrebras). Bandaże ruptyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszyc do najwięcej skomplikowanych, suspensorja, pończochy elastyczne od wycięcia żył w nogach, klizmopompy, tuszowalnie maciczne. Seręgi i strzykawki, odciągacze pokarmu, buteleczki do karmienia dzieci: tuby akustyczne, pesarja, Pasy elastyczne, sondy, irrigatory, spekulum najnowszego wynalazku p. Casco, pugilaresy z narzędziami dla chirurgów. Narzędzia te pochodzą z najslawniejszej fabryki P. Galante w Pa- 323. 2-12, ryżu.

## STROP Z NADFOSFORANU

(d'hypophosphite) Wapna  
Przygotowany przez pp. Grimault et Cie. apt. leczy **slabości pierwiowe, uporeczywe kaszle, grype i katary.**

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najoporeczyszy kaszel, koklusz, katar i grype. Leczy wybornie rozjąłzenie plus i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę normainą.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 złr.  
Skład dla panów aptekarzy we Lwowie u **Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcinięzka, w Krakowie u Mołędzkiego. 1-24.

Prze- **450.000** sztuk  
szło

**dobrze wypalonej cegły**  
można korzystnie partjami lub w całości nabyć.

Blizszą wiadomość udziela budowniczy p. *Mich. Gerl* ulica Jezuitcka Nr. 419 1/2. 431 2-3

**Slawny spirytus Archibasala**  
z najmocniejszych ziół lecarskich sporządzony, celuje zbawieniem skutkami ku wzmozczeniu nerwów i nabyciu sil. Cena flaszki 1 złr.

**Stoughton'a Elixir żoładkowy**  
tak zwany **PRZYJACIEL LUDZI** do wzmozczenia żoładka, do natwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

**Balsam poczdamski**  
(perfume aromatique balsamique) przeciw oslabionym nerwom, zamrozceniom, także okazuje się mocno skutecznym przy bolu zębów, podagrze, reumatyzmie i bolu ocz. Cena flaszki 1 złr.

**Szwarcza pomada**  
wzmoczenia porosa włosów utrzymuje i udelikatnia takowe. Cena słoika malego 40 kr., większego 70 kr.

**Główne sklady** tychże artykułów na Galicję utrzymują: *A. Berliner* apt. i *S. Ruker* apt. we Lwowie.  
Pomniejsze sklady utrzymują: w Buczaczu p. Czerkawski, w Cieszynie p. Schróder, w Opawie p. Brunner, w Białej p. J. Knaus. 168 2-24

PODZIWI WZBUDZAJĄCY ŚRODEK, SPRAWIAJĄCY  
**porost włosów,**  
jest wslawiona i wylacznym przywieciem zaszczycona, tak zwana  
**POMADA TANNOCHININ.**  
Kto nie ma jeszcze lysziny, ten nie będzie jej miał; albo kogo zdobi już lyszina, ta pokryje się włosom w krótkim czasie, gdy użyje tej pomady według przepisu. W przeciągu lat 10 uzyskano tyle dowodów jej zadziwiającej skuteczności, że dotąd nie obudziło się jeszcze żadne powątpiewanie. Chinina stanowi najgłówniejszą część tej pomady, przeto przypisać jej należy te nadzwyczajne skutki działające, jakoby od wielu lekarzy praktycznie zastosowywana była. Przytem odpowiada takowa swoja delikatnością masę wszelkim wymaganiom toalety; z powodu zaś, że do zamierzonego użytku wystarczają dwa słoiki, okazuje się jako jeden z najtańszych środków.  
Cena jednego słoika wynosi 2 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.  
Wszelkie obatalunki przesłaniają się tylko za gotówkę, albo przekazaniem należytości przez pocztę.  
Główny skład w Wiedniu u L. Salzer, Leopoldstadt, Pillerdorfgasse Nr. 5  
Zapas utrzymują we Lwowie pp. P. Mikolasz i A. Berliner aptekarze.

**Skład komisowy płócien i bielizny stołowej**  
o. k. krajow. uprzywil. fabryki  
**F. & A. Heinców**  
poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze po cenach stałych fabrycznych według cennika, jakoteż wszelkie do tego handlu należące towary, płocienny i bławatny handel  
**F. KNAUERA**  
we Lwowie przy placu katedralnym.  
Za czystą nie. blich na słońcu i rzetelną miarę ręczy się.  
Cenniki na żądanie franco się posylają. 228 12-12

**Dla możności słuzenia**  
**SZANOWNNYM DAMOM**  
z nadchodzącą porą roku ti najnowszemi towarami, ogłasza znany z taniości  
**MAGAZYN J. KÜHMAYERA**  
**WYPRZEDAŻ TOWARÓW LETNICH**  
po nadzwyczaj zniżonych cenach, szczególnie:  
**Jedwabnych materji czarnych, popielatych i fularów,**  
**Wełnianych silków, barezów i grenadiny,**  
**Chustek cachemire, barege, grenadine i korónkowych.**  
**Mantyl i paltotów jedwabnych czarnych,**  
**Narzutek wełnianych, czarnych i popielatych,**  
**Jopek i koszulek różnego rodzaju, oraz:**  
**Sukien gotowych „neglige“ i strojnych.**



## Cesarz, Polska i Europa.

Duże szlachetne głęboko zostały wzruszone wypadkami w Polsce. Toż samo współczucie okazało się we wszystkich częściach oświeconej Europy. Żadnej nie ma wątpliwości, że gdyby J. C. Moś był się radził samego tylko popędu serca swego, słowo stanowcze od dawna byłoby wyrzuczone.

Alę przedewszystkiem w sprawach politycznych serce niegale musi prawdom rozumu. Niema innej dobrej i prawdziwej polityki jak ta, która się zajmuje wypełnieniem obowiązku. Jednakowoż wybór chwili jest w najwyższym stopniu ważną rzeczą, a środki powinny ściśle wywierać celowi.

Czyli tron Polski powstanie i czy wielki ten naród odzyska swój byt i swoją niepodległość? czy z głębi grobu swego powróci do życia?.. Bóg sam, który dzierży w ręku swoim wypadki wszystkich zdarzeń, rozstrzygnie to wielkie polityczne zadanie.

Zadanie owo jest jeszcze tem, czem było, gdy dnia 1 grudnia 1806 roku Napoleon dyktował pamiętne słowa trzydziestego szóstego bulletinu wielkiej armii.

Napoleon I., który był tak wielki geniuszem swoim, dał się czasami ponieść nadto pogodził wojsko swoje zawsze była bez błędów, widział często w miarę jak szedł dalej, mnożące się trudności, skutkiem małych niedokładności swej strategii dyplomatycznej.

Starajmy się zatem o rozwiązanie sprawy polskiej bez niecierpliwości ale również bez słabości.

Francya wypowiedziała jak wielki bierze udział w losie Polski. Rząd cesarski nie objawia nigdy nadaremnie swego współczucia dla wielkiej sprawy. Jeśli stosunki polskie dadzą się załatwić na drodze pokoju, tem lepiej; ale czy będzie można uniknąć wojny?

### I.

Niema w dziedzinie politycznej obszerniejszej sprawy, jak sprawa polska. Przyjaciele i nieprzyjaciele, każdy przeczuwał, że straszliwe zamieszanie może z niej powstać. Jeśli zgębienie tego narodu w szesnym wieku osadziło świat polityczny na innej osi, to przywrócenie jego po dziś dzień dotknęłoby bytu wszystkich niemal państw europejskich.

Wielkość przedsięwzięcia nie jest powodem, żeby się na nie nieodważać, byleby były sprawiedliwymi i potrzebnymi; ale trzeba się mieć na baczności przed rojeniem i każdy winien jest sobie samemu, żeby nie ze zbytnim nie czynić pospiechem, ktokolwiek cofać się nie chce i nie umie.

Jakież są więc we Francji stronnictwa, któreby miały prawo wyrzucić rządowi cesarskiemu, że nie dość śpiesznie dały na pomoc Polsce. Czyliżby to byli legitymiści, których rząd podpisał traktaty z roku 1815 i był w trakcie zawarcia serdecznego przymierza z dworem petersburskim w przeddzień upadku swego lipcowego? Czyli to byli orleaniści, których zaniechanie tem srożej czuć się dało Polakom, im częściej obietnice powtarzano? Czyliżby to byli republikanie, którzy po roku 1848 równie jak w roku 1794 zasłużyli sobie na to, żeby Polacy powiedzieli o nich „piszą słuszne manifesty, a działają jak ci których stracili.“

Ludwik XV. Ludwik Filip, Robespierre i pan de Lamartine trzymali się tej samej polityki względem Polski.

Cesarz Napoleon I. jedyny dopomógł Polakom. Żalował, że nie czynił więcej. Wszakże nie trzeba zapomnieć, że niechęć zezwolić na oświadczenie, jako Polska nie zostanie nigdy przywróconą do bytu narodowego, odrzucił od siebie cara Aleksandra I., wystawił na szwank posiadłości wielkiego narodu i stracił sam koronę.

Jeżeli J. C. M. cesarz Napoleon III. wstrzymywał się starannie od wszelkiej polityki za hwałę, nie dał przeto nikomu jeszcze prawa do myślenia, a mojej jeszcze do powiedzenia, że nie dla Polski nie robi.

Zrobi on coś, to rzecz pewna, ale w swoim czasie i na swój sposób. Zrobi więcej, lub zrobi mniej, stosownie do postępowania, którego trzymać się będą Rosjanie i Polacy.

Polska, ponieważ skutkiem niesłychanego nieszczęścia podzielona została pomiędzy trzy wielkie mocarstwa, wywołuje za każdą razą, skoro tylko się poruszy, niebezpieczeństwo wskrzeszenia owej koalicji przeciw sobie i przeciw tym, którzyby myśleli o jej obronie. Aby takową koalicję pokonać, trzeba by koniecznym sposobem wzmożnić się za pomocą rewolucji. Ale cesarz Napoleon dał nadto wielki zadatek sprawie porządku, iżby można się po nim spodziewać, żeby na tej drodze podjętym miał naród polski, jakkolwiek byłby drogim jego osobistym uczniem.

Jest pewna metoda marzycielstwa politycznego, która zależy na takim stawianiu pytania, iżby się miało na karku wszystkich nieprzyjaciół razem.

Otoż tylko ci, którzy nie mają żadnej odpowiedzialności rządowej, lub którzy, gdyby ją mieli, nie uległby się powszechnego pożaru, mogą szafować teoriami radykalnemi.

Należy zrozumieć, że chodziło cesarzowi przedewszystkiem, aby przeszkodził ponownemu świętemu przymierzu, pociągając za sobą jednych, wprawił w nieczynność drugich i że, mając cel szlachetny na oku, starał się zebrać w jedną wiązkę wszystkie istniejące siły polityczne, które postępowanie mniej lub więcej obchodzi. To nie jest możebnem inaczej jak przez politykę, napiętą umiarkowaniem i niewyłączającą ustępstw.

Polityka osamotnienia nie jest jego polityką. Dał on początek polityce silnej i zgodliwej, na której nie źle wyszedł w roku 1854 i w roku 1859.

### II.

Rząd cesarski ma prawo przypomnieć dworowi rosyjskiemu, że zawsze względem niego postępował sobie z wielką względnością. Z największym wstrętem i w ostatniej potrzebie przystąpił się cesarz Napoleon III. do wojny przeciw J. C. M. cesarzowi Mikołajowi. Gdy rozpoczęły się kroki wojenne, ciągnęły się układy od roku już przeszło, od 15. stycznia 1853 do 16. lutego 1854. Niepodobna było większe okazać umiarkowanie, roztropność i zgodniejsze usposobienie w tej okolicy. A nawet w liście, w którym cesarz nasz odczytał się wprost i po raz ostatni do cara Wszech Rosji, nie zaniedbał, coby tylko mogło starciu zapobiedz.

„W. C. M. mówił, dając tyle dowodów pieczołowitości swojej o spokój Europy, przyłożył się do niego w tak nadzwyczajnej mierze przez dobroczynny swój wpływ przeciw duchowi nieporządku, że niezdołałbym wątpić o jego postanowieniu w alternacji, stawiającej się do jego wyboru...“

„Niechaj W. C. M. nie sądzi, żeby najmniej szał zawziętość w sercu mojem postać mogła; nie doznaje ono innego uczucia tak to, które W. C. M. sam wyraził w swym liście z d. 17. stycznia 1853 pisząc do mnie: „Stosunki nasze powinny być szersze przyjacielskie, opierać się na tych samych chęciach: t. j. na utrzymaniu porządku, na miłości pokoju, szanowaniu traktatów i wzajemnej życzliwości.““

Gdyby Francja chciała ciągnąć korzyści z gotowości Polaków, łatwą byłoby było dla niej rzeczą, każdy to przyzna, ciężkich nawałi kłopotów tylne straże wojska rosyjskiego, wniósł nawet przedzie do Sebastopola, a z pewnością osłabił Rosję w daleko większej mierze. Zamiast tej polityki, która z pewnością popularności jej nie byłaby szkodziła i do której był, jak wiadomo, wzywany, którą jednak stanowczo od siebie odpiął, chwycił się cesarz Napoleon innej polityki, która ograniczając walkę na jedno miejsce, musiała pociągnąć za sobą ten skutek, że się Rosji wyrządziło jak najmniej szkody, dosyć jednak, aby ją spowodować do pokoju, zwłaszcza, iż cesarz pragnął skojarzyć z nią związek na nowo, skoro tylko przyczyna ówczesnego nieporozumienia byłaby usunięta.

W czasie wojny, cesarz Napoleon, nie ukrywając swego współczucia dla Polaków, oświadczył im, że nie ma zamiaru zmienienia dla nich podstawy swego działania.

Na kongresie paryskim pełnomocnik francuski nie był najmniej pobłażliwym względem Rosji. Cesarz dał był jako przepię, żeby się ograniczono na rejonach, ściśle niezbędnych przeciw powstaniu się napadzi, które stały się powodem do kroków nieprzyjacielskich i żeby unikano wszystkiego, coby zakrawało na upokorzenie. Sprawa polska, chociaż ciężko było pełnomocnikowi francuskiemu na sercu, że nie może z nią wyistnieć, zachowaną została dla J. C. M. Aleksandra II., żeby mógł w niej pierwsze uczynić kroki. Mimo napastowań, na które rząd nasz był wystawiony, nie nie wyszło na jaw, coby było mogło przy tej sposobności zmniejszyć powagę moralną cara rosyjskiego. Toż samo milczenie zachowano nawet po niektórych pożal-wania godnych słowach, tyjących się Francji, a wyrzeczonych w Warszawie w obec szlachty polskiej przez J. C. M. cara.

Ubiegło lat trzy pokoju. Podczas wojny włoskiej okazał rząd rosyjski powściągliwość, za którą mu dziękujemy, ale czyż zjazd warszawski przy końcu roku 1860 nie miał żadnej styczności ze „budzeniem się Polski? Objaw ten zdawał się być wymierzony przeciw polityce narodowej, którą przyjął był cesarz Napoleon, i która się na zachodzie dalej rozwijała. Wymiana jednakże objawień rozproszyla szczęśliwie obawy, które już powstały.

Wkrótce potem rozpoczęły się manifestacje warszawskie. Ceba tak szczególnie nabożna, która się odznaczała w początkach, zrobiła wielkie wrażenie, a środki których użyto na ich stłumienie, znalazły odgłos we wszystkich częściach francuskich. Mimo to jednakże rząd cesarski zamieścił w Monitorze tę notę z dnia 27. kwietnia 1861, która, czyniąc wzmiankę o wrażeń tradycyjnego współczucia, które Polska zawsze wywierała na zachodzie Europy, dodawała, że te objawy współdziałają złą wyświadcząłyby przysługę sprawie, do której się odzwajają, gdyby wprawiły w obłąd opinią publiczną, pozwalając się domyślać, jakoby rząd cesarski podpisał nadzieję, których zadowolenie nie może i kończyła się wyrażeniem, że należałoby żyć sobie przedewszystkiem, aby cesarz Aleksander nie znalazł jakiej przeszkody w tego rodzaju objawach, któreby godność i interes polityczny cesarstwa ro-

syjskiego stawily w przeciwieństwie z usposobieniem jego monarchy.

Gabinet petersburski nie tał się z tem, że to oświadczenie Francji świadczyło mu znakomitą przysługę.

Przeszłego roku, gdy chodziło o uznanie królestwa włoskiego, niebyłoby to rząd francuski, który nakłonił gabinet turyński do poświęcenia zakładu polskiego w Genui, który rząd rosyjski nwał jako szkołę przyszłych oficerów powstańczych?

Kilka miesięcy później, gdy wskazano w Paryżu spiskowych polskich, czyliż rząd francuski nie kazał ich przytrzymać? Powstanie wybuchło trzy tygodnie później, a naczelnicy powstania skarżyli się, że tym sposobem pokrzyżowano im plany i wstrzymano przesyłki broni. W czemże więc mógłby rząd rosyjski upatrywać ślady podstępnych francuskich przeciw sobie?

Wielkie rady, które tylko mogły być dane gabinetowi petersburskiemu, dane były w tym celu, żeby miara reform nie była skąpa, lecz zastosowana do wielkości zlego. Nie szczędzono także ostrzeżeń Polakom, aby się ograniczali w swoich dążnościach i trzymali się w dziedzinie praktyczności. Czyliż to wina rządu francuskiego, że przyszło do wybuchu?

A od tego czasu jeszcze J. C. M. potrafił oprzeć się popędem swego ludu. Polityka jego wyswieconą została przez jego ministra mową, jedynego tłumacza rządu w obec izb. Po dwakroć pan Billault wypowiedział, jak łatwo sobie przypomnieć, zgodnie z wolą cesarza, jakie rozropne postępowanie J. C. M. sobie wykreślił zamierzał.

Odrzucając od siebie politykę awanturniczą, rewolucyjną, zapalczywą, energiczną, wyznana, zacieplającą prawie świat cały, do której go zachęciano, stawił cesarz przeciw niej inną, rozropną, umiarkowaną, stanowczą, chcąc zrazu połączyć, jeśli podobna, wszystkie przydatności, zmierzające do rozwiązania spokojnego, przewagą słusznych i uprawnionych wpływów, trudności, która wszystkich obchodzi.

Rząd cesarski nie więcej zapewne odpowiadać może za artykuły dzienników francuskich, jak Rosja za artykuły swoich dzienników. Wiele mniej zapewne. Wszakże nie kłopotał się wojenną postawą tego lub owego dziennika petersburskiego.

Dziennikarstwo francuskie zamiast popychać opinią, dało się raczej przez nią wyciągnąć. Trzeba w każdym kraju rachować się z drażliwością uczucia publicznego. Francja pokazała się nader umiarkowaną; niebyłaby mogła być umiarkowaną, aby nie zdawało się, że bierze na się odpowiedzialność za najopłakanejsze postępkę.

Nie tylko zatem gabinet petersburski niemożę najmniejszego czynić zarzutu gabinetowi tuileryjskiemu, ale ten ostatni mógł się nawet poczytać za opowężonego do myślenia, że im więcej okazał dobrych chęci, w rozmaitych okolicznościach, względem Rosji, tym więcej nabył prawa do czytania jej przedstawień i do znalezienia chętnego posłuchu.

### III.

Polacy spodziewali się i spodziewają pomocy francuskiej. Nie jest to jednakże skutkiem jakiegokolwiek zobowiązania, lub jakiegokolwiek obietnicy ze strony rządu cesarskiego. Żadnego słowa nie wyrzeczono, które mogłoby im dać tego rodzaju zapewnienie, mogli oni przeciwnie słyszeć bardzo wiele takich słów, które powinny były zmniejszyć ich zaufanie. Lud polski nie mniej jednakże przestał liczyć na starą przyjaźń naszego narodu, na siłę tradycji, która oparła się najcięższym doświadczeniem.

Jeśli rząd francuski nie uczynił, coby za chęci mogło Polaków, niemógł jednak połączyć się z tymi, którzy są sprawcami ich cierpień.

Ma wszakże prawo do oświadczenia Polakom: Waszej sprawy ja nie zbudziłem, nie doradziłem wam waszego powstania. Nie troszczyliście się o to, czy ono pokrzyżuje moje zamysły czy też nie. Wiem ja do czego obowiązuję powinnem między narodową, ale obok tego potrzebaby być w stauie przeprowadzenia tego, coby się chciało. Wasza sprawa nie jest prostą sprawą narodową, jest ona sprawą europejską, jest ona jedną z najbardziej zakłóconych i najtrudniejszych. Jest może okrucieństwem mówić wam: bądźcie cierpliwi. Ale cóż chcecie abym praktycznie dla was uczynił?

Nie jest to odpowiednie godności wielkiego rządu dopomagać potajemnie tym, do którychby się jawnie nie przyznał. Przyznać Polakom cęchę państwa wojującego, wyjąwszy żeby to miało być wstępem do bezzśredniej pomocy, nie wiele więcej by im nadało, jak byłoby nadało uznanie nieinterwencji we Włoszech, czego się niektórzy domagali przed wyprawą r. 1859. Są przypadki, w których mimo najświetniejszego bohaterstwa nie można się własnymi siłami wyswobodzić. Otoż ten, którego wzywamy, jest sam sądzią środków.

Francja powinna była przedewszystkiem chwycić się drogi dyplomatycznej, wyczerpnąć przedstawienia, przestrogi i rady. Nie należało opuszczać, aby przedzić, jeśli można kłęski wojenne.

Widzimy w Paryżu Polaków, którzy niezręcznie pokrywają swoje niezadowolnienie z tego, iż rząd cesarski pozostał do dziś dnia tak bezwarunkowo powściągliwym. Jednakowoż winni by rozważać, że wielkie familie polskie nie

wzięły od samego początku udziału w powstaniu swego kraju, i że wielu innych trzyma się na uboczu. Jeśli sądził, że powinni zachowywać taką oględność, jakże mogą śmieć dziwić się nad oględnością, którą najslusniejsze powody nakazują J. C. Mości?

Słyszmy takich, którzy mówią, że Francja powinna czynić wielkie poświęcenia. Naród nasz jest szlachetny, ale wprzódy nimby się domagali poświęceń od cudzoziemców, czyliż najznaczej niż z pomiędzy Polaków zrobili wszystkie poświęcenia, które zrobić mogli?

Widząc ten lud niemal bezbronny, powstający i walący przeciw wszystkim siłom obrzywnego państwa, mogła Europa przekonać się, że starodawne męstwo polskie nie zginęło; ale Europa zadaje sobie pytanie, czy podczas swoich dżingich nieszczęść Polacy odczyli się swego bezrządu, który ich zgubił i czy natomiast nabyli tego ducha jednoci i zgody, który jest tak potrzebny, jednym słowem, czy byłiby zdolni utworzyć naród silny i rozropny, mogący być pierwiastkiem trwałego pokoju?..

Po jedyności objawów, które miały niezaprzeczenie cęchy narodowe, nastąpiły na cęwilę wzburzenia, które czerpały natechnienie swoje ze źródła rewolucyjnego i sekciarskiego, ale słusznie przyznać należy, że ruch uwolnił się szybko od tych wpływów i przedstawiał taką wytrwałoci i takie umiarkowanie, że rządy wielkich mocarstw nie mogą mu odmówić najslusniejszej uwagi.

### IV.

Posłowie dworu rosyjskiego mówili srazu: to jest rokosz butowniczych poddanych, za tydzień wszystko się skończy.

Tygodnie i miesiące upłynęły; co nazywano rokosem, stało się powstaniem. Złe wzmogło się.

Otoż kiedy w domu jakim wybuchnie ogień li tylko wewnętrzny, można powiedzieć: pozwólcie mi go samemu zgasić, ale kiedy ogień ogarnia dach i kiedy dom cały jest w płomieniach, wtedy nietylko najbliższemu sąsiadowi, ale każdemu innemu zależy na tem, aby się zajął pożarem i usunął jego przyczynę.

Niezadowolnienie musiało być bardzo wielkie, skoro się ruch tak dalece rozpowszechnił we wszystkich prowincjach dawnej Polski, mianowicie w tych, które zostały najpierw oderwane od wspólnej ojczyzny.

Jest to stan niernormalny, który trwać nie może.

Postępkę, za pomocą których rząd rosyjski stara się utrzymać ludność pod swoim rozkazami, nie są z naszych czasów. Pomijamy przesady dzienników, mówimy tylko o tem, co przybrało cęchę urzędową.

Przez chwilę cieszą się nadzieją, że takie dzikości powinny iść na karb przesaonej gorliwości generała. Ale po przedstawieniach, które podano rządowi J. C. M. cara Aleksandra II. a które żadnej zmiany nie spowodowały, trzeba jemu samemu odpowiedzialności za nie przypisać, co jest nadzwyczajną przykrą rzeczą.

Gabinet petersburski, który nie był winien zapomnieć, do jakiej ostateczności król neapolitański, Ferdynand II, doprowadził mocarstwa zachodnie, gdy niechęć zwadzał na przedstawienie, najdokładniej przewidujące przyszłość, które mu czyniono, wytrwał jednakowoż w postępowaniu, którego oświata wyprzeć się musi.

M narchom zależy na tem, aby żaden z nich nie wystawiał na szwank korony wszystkich, osłabiając urok władzy i uszanowanie dla zwierzchności przez czyny, które smienie całego świata potępia.

Czyliż potrzeba jeszcze dodać, że Francja, która zapęda się aż za morze indyjskie, aby tamże wiaść pod opiekę swoje katolizm, nie zdłżałaby patrzeć ze zimną krwią na wywołanie albo trwanie biskupów i księży katolickich w Polsce?

Kiedy się pomyśli o haniebnym gwałtach, którym kobiety podlegają, o głowach powstańców, na które ceny znaczone, o rabunkach, zastanowić się trzeba nad tem, że notw trzech wielkich mocarstw sprzymierzonych tak były spokojne. Ale jakże się nie zdziwić tonem odpowiedzi, owem niepojętym zapomnieniem polżenia rzezy, w skutek którego nawet winę całą zwałono na Zachód!

Lepiej było powiedzieć, że byt i sława lekarzy jest przyczyną chorób, i że gdyby doktorów nie było, każdyby się przymusił do cierpienia i umierania w milczeniu.

Biorąc rzeczy prawdziwie, nie jest to już tutaj li tylko sprawa narodowa, ale przedewszystkiem sprawa ludzkości. Nie byłoby bez niebezpieczeństwa dla Europy całej, gdyby pozwolono zagnieździć się niektórym sposobom rządowym zbyt doraznym, które nie do Europy, lecz do Azji przystają.

Dla tego to wszystkie państwa, czy się wspierają lub nie na zasadzie narodowości, same sobie winne były zaprotestować.

Po pierwszych walkach Rosji z Turkami w roku 1854 Francja i Anglja były z początku tylko prostymi widzami, aż dzięki cębieście się z Synopą przymusiło je do zajęcia wybitniejszego stanowiska. Obecność naszego sztandaru przy wnjęciu do Bosforu zawikłala honor nasz w tę sprawę.

Mozemy niemal toż samo powiedzieć dzisiaj o rozkazach pana generała Murawiewa, po prze-



lanu noty austriackiej, angielskiej i francuskiej do Petersburga. Mocarstwa uczuły się dotkniętymi w swej godności, że się tak dalece nie poznano na ich słowach.

Gwałtownie jest konieczną rzeczą, aby po wróceniu do stanu, który był przed owym rozpuszczeniem się srogosci i żeby rząd rosyjski położył koniec takowemu postannictwu, jeśli sobie życzy, żeby sprawa szła dalej swym dyplomatycznym torem.

V.

Jakkolwiek noty rosyjskie nie były zadawalniające, niemożna to być przyczyną nieczynienia usilowań po raz ostatni.

Im bardziej kto ma słuszną i prawo po sobie, tem mniej odstręczać się należy od zabiegów, aby ta słusznosc i to prawo znane zostały przez stronę przeciwną. Jakżebyśmy sobie wyobrazić mogli, że doradcy J. c. M. cara Aleksandra II. chcą wciągać swego monarchę do walki, pod której brzemieniem uległ jego ojciec, nieboszczyk car Mikołaj, i że nie starają się przeciwnie połączyć wszystkich usilowań swoich, aby oddalić już i tak groźne przesilenie, skutkiem którego wszystkie stosunki cierpią w Europie!

Jeśli zwracają naszą uwagę na to, że dalekim będąc od złagodzenia postępowania swego w Wilnie, rząd rosyjski jest w trakcie rozciągania tychże samych środków na Warszawę, upatrujemy w tem nowy tylko powód do nastawiania coraz mocniejszego na gabinet petersburski.

W obec położenia rzeczy tak drażliwego, koniecznością jest dla mocarstw, aby działania swoje ścisliły. Czego noty, różne między sobą, co do kształtu i treści osiągnąć nie zdołały, toby może jednolitość wymagań sprowadzić potrafiła.

Z zadowoleniem nwydatnić trzeba, że Anglja, która w szlachetny sposób prześcignęła Francję w żądaniach do Rosji wysotowanych, okazała się niemniej dotkniętą odpowiedzią, którą na nie dano i że Austria, którą wzywano do oderwania się od związku zachodniego, aby w trójkę rozwikłać sprawę polską, doniosła już o stanowczem ze swej strony odparciu tego wzwania.

JEksc. książę Górczakow myślił się niepomala, przypuszczając, że statyci austriacy tak mało są dbalymi o przyszłość, iżby chcieli się stać trabantami słońca rosyjskiego uciekając z zachodniego obozu.

Pan R-chberg znał dobrze zamiary, knowane przez niektórych statyków carstwa rosyjskiego... zmierzające do zerwania związku, przeciw Austrii, aby ją wyprowadzić z Niemiec i uczynić ją raz na zawsze podrzędną R. sji.

Cóżby Austria była mogła zyskać na wznowieniu tego świętego przymirza, które przez Rosję wymyślone li tylko na jej własną korzyść wyszło?

Anglja i Francja uważać musiały jako zniechęcenie dla siebie ów projekt rosyjski, dążący do wykluczenia ich od narad nad sprawą polską. Anglja nie przyjęła nigdy zaprzetywania się, podług którego od roku 1831 zachęwszy, gabinet petersburski oświadczał, że sprawy polskie są wyłącznie sprawami wewnętrznymi, do których nie mają prawa. Francja nie jest już tą samą co w roku 1830, w którymto czasie jej osłabienia można było pomyśleć o wykluczeniu jej z porozumienia europejskiego i rozwiązać ową sprawę bez niej.

Postawa Anglii w początkach wojny wschodniej, gdy odrzuciła wnioski dotyczące się podziału, które jej Rosja podala, zyskała zasłużone poklaski. Szybkość, z którą się p. Rechberg w podobny sposób niedawno temu oświadczył, na niemiejsze zasługuje pochwały.

Skutek wspólnego działania trzech mocarstw niezadługo się okazał. Ileż to pewniejszem byłoby jego powodzenie, gdyby się Prusy, chociaż w ostatniej chwili, zdecydowały na przyłączenie usilowań swoich do usilowań innych wielkich mocarstw.

Gdy się już tak daleko zaszło, sama jednomyślność powinna mieć dość wielki wpływ, aby utrzymać pokój.

VI.

Jeśli gabinet petersburski nie odstąpi od niefortunnej polityki, którą obrał aznał za rzecz dobrą, natenczas rządy, które ofiarowały mu szczerą podpórę, będą zmuszone, jakkolwiek niechętnie, zerwać stosunki, które na teraz byłyby bez celu.

Flota angielsko-francusko-szwedzka mogłaby działać na Bałtyku, podczas gdy równocześnie okazałby się na morzu Czarnem flota angielsko-francusko-wł-ska.

Trzeba sobie życzyć, żeby widownia wojny nie przeniosła się do środka Europy. Granice cesarstwa rosyjskiego ku zachodowi powinny być ściśle strzeżone, a to byłoby naturalnem zadaniem Austrii i Prus.

Prusy muszą wyjść z dwuznacznej roli, w którą się wpędziły. Trzy mocarstwa muszą się dowiedzieć, czy Prusy stoją po stronie Moskwy czy po ich stronie. Czyż król Wilhelm zapominając naukę dziejów, chciałby nas może zmusić do powtórnej Jeny, (klęska Prusaków w r. 1806)

abyśmy mogli dojść do nowego Frydlandu (walne zwycięstwo Napoleona I. nad połączonymi siłami Prus i Moskwy w r. 1807). Liberalizm okazany przez reprezentantów ludu pruskiego, zmyśl praktyczny, którym przejęta jest ludność tego kraju, dozwalają się spodziewać, że odepnięte zostaną wszelkie projekta nieszczęsne.

Naród niemiecki wiedziałby zresztą kto ma ponosić odpowiedzialność za wojnę kontynentalną, któraby narażała tak dalece interesa narodu niemieckiego. Lecz i w tym razie oszczędzanoby o ile możności Niemcy, aby nie cierpiły jako całość narodu za zaślepienia pojedynczych. Ograniczono by się tylko na żądaniu wolnego przejścia, aby przez Prusy można uchwycić Moskwę.

Albowiem ani Francja, ani jej rząd nie karmi w sobie żadnych złych chęci, ani żadnego zamiaru przeciw Niemcom; wiemy ile jest znakomicie dobrego w charakterze niemieckim i lud ten wielki, który cierpi w skutek swego podziału, ile mieści w sobie siły i potęgi. Wszakże dalekimi będąc od chęci szkodzenia mu, życzymy mu jak najlepiej eo do jego przyszłości i pomyślności.

VII.

Od Prus może zawisło teraz rozstrzygnięcie pytania: wojna czy pokój? Oby inną polityką zadaly klam tym, którzy przepowiadają, że Prusy zbliżają się ku katastrofie.

Francja dziś już nabyła chwały, aby zrzekła się nieumiarkowanego pragnienia zyskania nowych wawrzynów; dość jest potężna, aby nie patrzeć się z niechęcią na zbliżającą się wojnę, jakkolwiek byłaby pewną, że następcy jej mogła sposobność do nowych triumfów.

Francja zobowiązała swoje słowo w tym celu, żeby rzeczwiście nastąpiło zlepzenie w losie Polaków. Gabinet JKM. królowej Brytanii wyrzekł, z znakomitym praktycznym rozumem, że pierwszym warunkiem dobrego rządu jest, żeby między rządzącymi i rządzonymi zachodziło zaufanie. Wykazał on, że jeśli ma się jakkolwiek stały porządek rzeczy utworzyć, koniecznem jest natenczas, aby nowa organizacja obejmowała wszystkie prowincje polskie, t. j. cały kraj, który rozmaite podziały wydarły Polsce, aby go poddać pod panowanie rosyjskiego carstwa. Cieszymy się z tego, że podzieliłmy najzupełniej to zapatrywanie się ze starym naszym i dzielnym sprzymierzeńcem Krymskim.

Rząd cesarza Napoleona dał poznać w pierwszej zaraz chwili, że trzeba zrzec się utworów, których już doświadczono, i przyłożyć się do zniszczenia źródeł zlego.

Car Aleksander II. nie powinien tracić z oczu tego, że warunki będą mniej łagodne po wojnie, nizeli są przed nią. Spotkanie na Niemnie mogłoby się nie ponowić. Francja dobywszy raz miecza z pochwy, weźmie sobie za zaszczyt uwolnić Litwę, tak jak wyswobodziła Lombardję.

Cesarz Napoleon wie, że jeśli cokolwiek może stłumić nieprzyjazne stroniectwa, to zapewne dokonanie tego, czego żadne z nich dokończyć nie potrafiło; że tem coby mogło najskuteczniej ustalić jego dynastję, jest podjęcie wojny w celu wskrzeszenia Polski, jest naprawa tej wielkiej, wielkiej krzywdy, którą na niego i na jego rodzinę ścigała błogosławieństwo Boskie wraz z trwałą wdzięcznością ludzi.

Cesarz w tej świętej sprawie nie dąży do żadnego osobistego celu i zachowuje dla siebie li tylko zadowolenie, wynikające z wypełnienia szlachetnego obowiązku. „Byleby wielka Polska została przywrócona, małoby mi na tem zależało, mówił wielki cesarz, czy tam austriacki, czy pruski, czy rosyjski książę osiedzi na jej tronie.“

Rosjanie cieszą się z tego, że zyskali na czasie i pochiebiają sobie, że wkrótce pora roku przyprowi nas o bezwładność. Niechajże jednak zechcą sobie przypomnieć, że 20. września zwyciężyliśmy pod Almą, a 14. października pod Jeną. „Następca tronu szwedzkiego byłby mógł być w Petersburgu, nim ja doszedłem do Moskwy,“ mówił Napoleon.

Ale pocóż mamy tyle mówić o wojnie, kiedy jeszcze jest tyle powodów do niewątpienia o pokój? Wszakże niechaj zechcą w Petersburgu nie ludzie się co do usposobienia cesarza Napoleona i zrozumieć, że są rzeczy, na których wykonanie zezwolić nie może.

Jeśli car Aleksander ożywiony jest tym samym duchem umiarkowania, którym się rząd nasz natchnął, nie prostszego natenczas jak ogłosić zawieszenie broni, zaprzestanie przygotowań wojennych, które są groźbą, a przeto niepokojem dla Europy.

Ale jeśliby z powodu, który pojąć trudno, J. c. M. car rosyjski odpowiedział znów odmownie na tak umiarkowane żądania mocarstw, natenczas byłibyśmy zmuszeni raz jeszcze powierzyć losowi broni i alternacie wojennej to, coby dzisiaj jeszcze rozsadek i sprawiedliwość rozstrzygnąć mogły.

27. lipca 1863.

Kraków 6 sierpnia.

△ Muszę wam dokładnych kilka szczegółów dać o dzielnym oddziale Chmieleńskiego. Ma on trzysta blisko ludzi doskonale umundurowanych, uzbrojonych i karnie wyćwiczonych, oficerów także kilku bardzo zdolnych. Duch panuje jak najlepszy, — Chmieleński umie ducha tego w młodym żołnierzu utrzymać szczęśliwemi, a nade wszystko rozumnie staczaniem potyczkami. Prawdziwie po partyzancku zbit Moskali pod Janowem, toż samo ostatnią razą pod Secymiem — gdzie Moskale zrobili kozakami fałszywy atak, chcąc dragonją i piechotą z armatami zająć tył. Tymczasem Chmieleński uprzędził ich własną zasadką i położył trupem rzeczywiście 90 Moskali. Byłby zupełnie zniszczył wtedy Moskwę, gdyby oddział żnawów nie dawszy wystrzału, nie był się cofnął po za płoty. Naszych padło w tej potyczce 27, a rannych, nie jak wam pisałem kilkadziesiąt, lecz tylko 16. W Krakowskim utworzyła się ostatniemi czasy banda rozbójnicza, która mieniąc się być powstańcami, samych powstańców i obywateli łapie i zabija. Jednym z szefów był burmistrz z Pilicy, który prócz tego praktykował szpiegostwo moskiewskie. Toteż Chmieleński palnąwszy mu wprzódy 160 nabojów, kazał go powiesić. Taż banda strzelała w Kowalowie do właściciela wsi p. Kefersteina ślepych ładunkiem, do jego żony i córki. W Obichowie zrabowała dwór, a w Sędziszowie związała w kij tamecznego proboszcza, i tak niuruchomionego powaliła o ziemię. Banda ta oczywiście jest pomocnikiem Moskali, tem niebezpieczniejszym, iż mieniąc się być powstańcami, rabuje i morduje, przezco wywołuje strach i wstręt do powstania między włóściaństwem; — spodziewać się jednak należy, że oddział konnych żandarmów Bogusza wkrótce ich poskromi. Burmistrza tego z Pilicy, własny syn wydał Chmieleńskiemu, sam wyrzekając się solidarności z lostrstwem. Oddział Bogusza zręcznie się zwija, i pomimo nędnego uzbrojenia, (którego winę organizacji z zewnątrz potrzebaby przypisać) stacza szczęśliwe małe utarczki. I tak przed 3 dniami dano mu znać, że się dragoni zbliżają. Zaraz kazał oddziałowi zsiąść z koni, ustawił się o ile możności w najlepszej pozycji, a przypuściwszy ich na kilkadziesiąt kroków, trzech położył trupem, poczem dragoni pierzchli.

Zniknięcie oficera i żołnierza moskiewskiego z Michałowic, wywarło wrażenie strachu między pozostałą załogą, z tego mianowicie powodu, że tenże poprzednio długi czas zapowiadał im, iż opuści szeregi, gdyż Rząd narodowy rozkazał najdalej do 1. sierpnia to skuteczniość, że przeto gdy potem z oddziałem do Michałowic przyjdzie, to wszystkich wytłucze co do nogi.

Otóż słowa te braли Moskale za dowcipny żart, aż gdy ten nagle słowa swe urzeczywistnił, postrachali się ogromnie, oczekując końca przepowiedni.

Dzisiaj znowu na jednym z przedmieść zaślano sztyletami jakiegoś człowieka, podobno szpiega moskiewskiego. Rany mają być śmiertelne, sprawca niewiadomy.

Kraków 7. sierpnia.

(SKI) Nie wiem czy stan oblężenia może wydawać się bardziej wojskowo, jak od kilku dni wygląda nasze miasto. Od samuteńskiego rana aż do późnej nocy, patrol za patrol przebiega po mieście, a oprócz tego liczniejsze oddziały wojska, dowodzone przez agentów policyjnych, raz wraz kręcą się po przedmieściach. Wezraj w nocy t. j. z 5 na 6 odbywano oblavy na Długiej ulicy i w innych częściach Kleparza. Na Długiej ulicy rewidowano kilka domów, a między innymi obywatelskie: Lorenckiego (architekta), Grabowskiego i Dazika. Przy żadnej z tych rewizji nie znaleziono nic, jeno podobno aresztowano jedną osobę, rodem tutejszą i tutaj zamieszkałą. Po południu zaś zaalarmowane zostało przedmieście Piasek, dokąd za śpiesznie maszerującym wojskiem biegło mnóstwo ciekawych. Wojsko to sprowadziła za Łobzowską rogatką, na Czarną wieś, jakaś kobieta, na obronę poranionego ajenta z policji, który podobno nie obiecnje już życia. Publiczność, jak zazwyczaj w takich razach ciekawa, cisnęła się tłumnie do wozu, na którym wieziono pobitego — a wojsko rozpędzając ciekawych — z niewiadomej mi przyczyny strzeliło parę razy do ludu. — Szczęściem

żaden strzał nie ugodził nikogo. Pobitego zawieziono do szpitala św. Łazarza. Tak więc cały dzień przeszedł wszoraj na rewizjach, aresztowaniach, oblawach i strzałach — a na dobiek z wieży marjackiej o godzinie 10 wieczór uderzono alarm — gdyż za Wiałą na Podgórzni, w domu pod Bogiem ojcem, powstał pożar, i okropnie zatrowił Krakowian.

Z pola walki z Krakowskiego dochodzą tylko wieści o dzielności i zwycięstwie Zygmunta Chmieleńskiego — i o strasznie zaalarmowaniu Kielec przez kilku konnych powstańców, którzy spłoszyli kompanię dragonów, zalegającą całą ulicę. — Z Warszawy donoszą nam, że i tam rządząją Moskałe dobrowolny adres do cara, oświadczając mu w imieniu miasta Warszawy posłuszeństwo, stałość, wierność i wdzięczność.

Adres ten, który może nawet i przyjdzie do skutku, wydobytąją Moskałe podstępem, rozkazując się obywatelom podpisywać na zakazie płacenia podatków narodowych. — Gwałtem i groźbą wymuszają przywiązanie tam gdzie oburzenie i nienawiść wywołały już oddawna zemstę niezagasłą nigdy.

△ Z pod Krakowa. (Przygoda myśliwska.)

Dnia 31. z. m. wyjechałem z moim przyjacielem na wieś, na świeże powietrze; żeby zaś zarazem korzystać z waf-fenpasu, wzięliśmy na dwóch jednę strzelbę, trochę proch i śróty, myśląc po drodze ućić jakiego lekkopiora. Od godziny 9. rano do 2. połowiliśmy, ja tylko z kijem chodząc w ślady tuż przedemną postępującego z dubeltówką. Nareszcie zajęchaliśmy do dworu uazzych krewnych, z kąd wieczorem o godzinie 10 powiacamy do miasta. Wyjeżdżając za wieś, słyszemy nagle z górki jakieś: haltwarta, a potem fantastyczne cienie, potem świst gwizdanki, potem widzimy się nagle otoczeni przez 12 jak się pokazało strzelców c. k. austriackiego patrolu. Feldwebel przypatrzywszy się nam, pozwolił jechać dalej, gdy wtem przyciępszy się u tyłu naszego wózka, krzyknął tryumfalnym głosem: „Ha! die Mütze, ich hab sie! Sie sind arretirt!“ Myślę sobie, coż znowu za mütze może być aż przyczyną naszego uwięzienia! Była to zwykła strzelecka czapka służącego mego przyjaciela, który mówiąc nawiasem, miał za co strzelca przyznać, to jest był po temu bogaty. Tłumaczmy to więc oburzonemu p. feldwebelowi; nie to nie pomaga, na domiar wy-ciąga on proch i śróty, i krzyczy: „Ha! meine Herren, leisten Sie keinen Widerstand, sonst schies ich Sie nieder.“ Przyjaciel mój odpowiada śmiejąc się, że gdyby miał zamiar opór stawiać, toby nie czekał aż on do niego strzeli, ale by mu sam wprzód w łeb strzelił, bo już się każdy życia swego milego radby bronił; lecz że wyjechał najsłodszej, za paszportem i wartenpassum, który mu oto ma zaszczyt pokazać, uprasza przeto o danie mu świętego spokoju. Rozmiał się sardonicznie p. feldwebel mówiąc: „Wiem ja, wiem, że macie wós pełen rewolwerów,“ i kazał nam schodzić z wózka, lecz tłumaczmy mu, że dla nas wygodniej, jak on siedzi z nami, a nawet przystojniej. Pan feldwebel jednak grzeźnego naszego zaproszenia nie przyjął, kazał tylko zwoła no-stępywać karawanie, otoczywszy ją poprzednio imponującym konwojem. Po drodze prawil nam dużo o swoich twardych obowiązkach, o smutnej konieczności zabierania młodych wojowników, (za których nas oczywiście wziął), lecz zakoczył: „Gdybyście panowie tej mycy nie mieli, gdyby jej ludzie moi nie widzieli, tobym panów zaraz puścił.“ Więc oczywiście tego pana mocno niepokoiła czapka, mogąca być dla niego jakąś nicją Arjadny! — Gdyśmy już dojeżdżali do Prądnika, stacji komendanta, mój towarzysz zsiadł z wózka, i szedł piechotą obok pana feldwebla, bawiąc się z nim najobojętniejszą konwersacją. Podczas tego odpięty mu się guziki od mankietów koszu, chciał więc je napowrót zapiąć. Pan feldwebel ujrzawszy ruch, który mu się podejrzauym wydawał, porwa go nagle za rękę, krzycząc: „Was haben Sie da!“ Nareszcie zajęchaliśmy. Tu nim jeszcze oficer nadszedł, wyrzucając nam wszystkie graty z wózka, każde źdźbło siano oglądając do światła, przyczem niewiedząc jakim przypadkiem koszulka jedna zapadziła się. Gdy oficer nadszedł, wysłuchał nas, paszporta przejrzał i za całą tę szklanę bardzo grzeźnie nas przeprosił. Lecz to się bynajmniej panu feldwebelowi nie podobało, widząc bowiem bezowocne swoje trudy, nienagrodzoną gorliwość w wynalezieniu podjrzanej czapki i w domysłach o rewolwerach, których pełen wóz spodziewał się znaleźć. pozczą oficerowi raportować, żeśmy mu grozili zastrzeżeniem, żeśmy żadnego paszportu nie pokazywali, żeśmy sobie całą drogę z niego kpiłi.

Każdy jednak przyzna, że kpić sobie z kilkunastu żołnierzy i pana feldwebla, nie bardzo byłoby bezpiecznie. Komendernyżcy też oficer dobrze to ocenił, gdyż tylko nowy ten żart swego podkomendnego śmiechem pokrył, nam pozwalając dalej spokojnie odjeżdżać. Odjechaliśmy, ale dalibóg od tego czasu patrzymy z pewnem oburzeniem i przerażeniem na każdą czapeczkę tak zwaną „kepi“ jako mogącą sprowadzić kilkadziesiąt kolb na plecy, nie rachując różnych innych groźb i strachów, które na mniej silnie zbudowaną konstytucję, jak jest nasza, niezawodnie smutny skutek wyrzucić by mogły.